Nr. 14. Lwów. — Środa dnia 19 stycznia. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
W prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie . 6 „ Rocznie . . 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową w Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Weberg, ul. Czarnieckiego L. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje: WE LWOWIE: Administracja Przeglądu ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: Prenumeratę: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — Ogłoszenia: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rekopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Ferdynanda. Jutro: Fabiana i Sebastjana.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 50·0 — Zachód „ 4 „ 33·0 — Długość dnia g. 8 m. 43·0 — Przybyło dnia 3·9 min.

Przegląd polityczny.

Na Nowy Rok podług starego stylu, a więc w przeszły czwartek, wszyscy obecni w Sofji jeneralni konsulowie złożyli regencji życzenia i wieczorem byli na wielkim balu, urządzonym przez załogę sofijską. Te dwa akta kurtoazji, okazane Bułgarji przez dyplomację, mają podobno posłużyć do przekonania bułgarskiego rządu o życzliwości Europy dla księstwa; wpoić zaś w Bułgarów to zaufanie do siebie chce dyplomacja dla tego, żeby następnie skuteczniej mogła pośredniczyć między nimi a Rosją.

Z Konstantynopola donoszą, że angielski ambasador, sir White, nadaremnie przedstawiał Porcie niewłaściwość jej konferencyj i stosunków z Cankowem, tym głównym sprawcą wszystkich rewolucyjnych ruchów, które się stały w Bułgarji. Wchodzić w stosunki z Cankowem znaczy niejako akceptować uplanowane przez niego zamachy i intrygi, będące zdradą stanu wobec legalnego księcia. Moralny sens tego postępowania Porty zaszkodzi jej u Bułgarów, zaszkodzi jej nawet w domu. Ale — jak powiedzieliśmy — to przedstawienie sira Whitego nie podziałało na Portę.

Przed dwoma dniami *Nowa Presse* w telegramie z Rzymu zanotowała pogłoskę, jakoby był zamiar upoważnienia Papieża o wystąpienie w roli sędziego polubownego między Bułgarją a Rosją. Pominęliśmy tę wiadomość milczeniem, uważając ją za najmniej udały egzemplarz z milionowego stada dziennikarskich kaczek. Dziś jednak pogłoska ta się powtarza i dlatego musimy ją zaciągnąć do regestru kronikarskiego. *Public. Blätter* donoszą z Rzymu, że deputacja bułgarska, bawiąca teraz w Wiecznem mieście, złoży wizytę kardynałowi hr. Ledóchowskiemu, bo jest prawdopodobieństwo, że Papież będzie sędzią w sprawie bułgarskiej. Na to się zgodziły podobno Austrja, Anglja, Francja i Niemcy, zgodzą się niezawodnie Włochy i Turcja i zostanie tylko kwestja co do Rosji. Tak utrzymują *Public. Blätter*, ale nam się raczej zdaje, że położenie katolickiego kościoła w Bułgarji i wogóle stosunek tego księstwa do Apostolskiej Stolicy przedstawia racjonalniejszy powód do wizyty delegatów bułgarskich u kardynała Ledóchowskiego.

Po śmierci Minghettego zaczął p. Depretis (prezes gabinetu włoskiego) starać się o osłabienie opozycji przez przyciągnięcie do siebie najwybitniejszych jej członków p. Bonghi i Crispiego. Przeciw powołaniu p. Bonghi'ego do gabinetu nikt nie występuje, bo dawny ten rewolucjonista i zapaleniec odwołał niedawno rewolucyjne swe nauki w piśmie *Nuova Antologia* i przytem złożył świadectwo gruntownych studjów; ale przeciw powołaniu do gabinetu pana Crispiego wystąpił podobno hr. Robilant (min. spr. zagr.), a to dlatego, że Crispi jest autorem projektu, żeby w razie wojny Włoch z jakimkolwiek państwem przedstawiciel tego państwa przy Watykanie był wydalony z królestwa. Projekt ten jest zupełną negacją niezależności Papieża, więc nań żaden rozumny mąż stanu nie może się zgodzić.

Z Litwy.

Wilno 14 stycznia n. s.

Znacie dzieje zamknięcia kościoła w Kiejstańcach na Żmudzi. Lud bronił świątyni biernym oporem przez kilka tygodni. Nareszcie z trzema rotami piechoty i z kozakami przybył gubernator kowieński jenerał Mielnickij, wezwał włościan do opuszczenia kościoła, a gdy nie posłuchali, wojsko na lud puścił. Pięściami, kolbami i nahajami rozpędzono obrońców świątyni, kilkunastu ciężko, prawie do śmierci zbito, wielu aresztowano, kobiety sieczono na ulicy.

Oburzyło to wszystkich Żamajtosów (Żmudzinów) i wywołało w wielu miejscowościach drastyczne sceny przy właśnie odbywającym się poborze do wojska. Popisowi zaczęli uciekać za granicę. Mielnickij wpadł w ślepy gniew, jeździł po wioskach i siekł, więził, zakuwał w kajdany.

Cała Litwa o tem wiedziała, ale zresztą nikt. Tak się przynajmniej zdawało.

Wtem dziś ku ogromnemu zdziwieniu całego urzędniczego personalu tutejszego jeneralnego gubernatorstwa, władzy zwierzchniczej nad gubernatorstwem kowieńskiem, przyszedł z Petersburga ukaz mocą którego *jenerał Mielnickij został uwolniony ze służby* „z powodu nadwątlonego zdrowia“. O niedomaganiu jenerała Mielnickiego nic nie wiedziano w jeneralnem gubernatorstwie.

Od kilku lat istnieje w kurlandzkiej gubernji trąd, choroba znana dotąd z biblji. W tym roku naliczono tam trędowatych 70. Tych nieszczęśliwych włościanie wypędzają ze wsi, więc żyją oni w lasach, gdzie im żywność składają w oznaczonych miejscach.

Według urzędowych raportów straży ziemskiej wypadek tej choroby miał się zdarzyć teraz w północnej części wileńskiej gubernji. Wysłano komisję lekarską.

Korespondencje.

Wiedeń 15 stycznia.

(X) Sprawy ugodowe zasystowane. Co do traktatu z Rumunją, to 28 b. m. przyjadą tu napowrót delegaci rumuńscy dla dalszych rokowań.

Kampanja sejmowa w innych krajach niewiele przedstawia spraw, któreby zasługiwały na ogólniejszą uwagę. Ubolewać trzeba, że projekt tworzenia I z b r o l n i c z y c h — niegdyś u nas tak żywo pożądanych — upadł w Sejmie dolnoaustrjackim ze względów wcale nie rzeczowych. Byłoby to bowiem nader pożytecznem, żeby we wszystkich krajach poważne Izby rolnicze zostały utworzone, pod których opieką rozwijałyby się dopiero Towarzystwa rolnicze.

Sprawy i spory językowe najwięcej zabierają czasu. Nawet w Styrji nie mogą [illegible] cicho siedzieć. Sędziwy liberał Fischhof, pochodzący ze szkoły doktrynerów uczciwych, który, stojąc na boku, spory powszednie z odległości trzezwo ocenia, odezwał się znowu z powodu sporów w Czechach. Głos ten daje najlepsze kryterjum do ocenienia tych sporów. Powiada on w liście do *Hlasu naroda*: „Walki narodowościowe nie odejmują mi wcale otuchy. Walki językowe w krajach o mięszanej narodowości były przedmiotem mych studjów. Owoce tych badań złożyłem w piśmie „Prawa językowe w państwach o mięszanej narodowości“. Historja tych walk okazuje, że były zawsze zacięcie prowadzone, trwały bardzo długo, lecz wszędzie tam, gdzie jedna narodowość nie miała przygłuszającej większości, kończyły się kompromisem i załatwieniem sporu. W ten sposób odbyła się walka między Flamandami a Wallonami w Belgji, a trwała z górą 50 lat; walka między Finnami a Szwedami w Finlandji, a trwała 80 lat, i w Kanadzie między Anglikami a Francuzami, a trwała prawie 100 lat. Gdyby u nas interesa narodowościowe nie dały się zgodą pojednać, tobym rozpaczał; lecz tylko chwilowo umysły są nieprzejednane, a to mi pozwala spoglądać w przyszłość bez obawy. Stentorowy głos namiętności zagłusza przez niejaki czas łagodny głos rozumu, lecz w końcu zakrzyczy się, ochrypnie a wtedy zyskuje posłuch głos rozumu i woła do wszystkich: Nie żądajcie tego co niemożliwe; pozwólcie sobie nawzajem to, co możliwe, a zapanuje pokój w Austrji.“

Bardzo w porę wyszukało *Maehr. Corresp.* sprawozdanie komisji niemieckiej o ustąpieniu posłów czeskich z Sejmu w r. 1868 i oświadczenie sprawozdawcy r. S c h m a y k a l a! Motywował on wniosek, żeby do 82 strejkujących posłów czeskich zastosowany został § 19 regulaminu i artykuł dodatkowy IV ordynacji krajowej. Działo się to 26 września 1868 r. Wtedy dr. Szmaykal, dzisiejszy secesjonista podniósł pytanie: „czy losy Austrji nie byłyby się pomyślniej ułożyły, gdyby zasada parlamentarnego strejku nie była zapuściła tak głębokich korzeni?“ I twierdził wówczas, że jest naglącą rzeczą, żeby ugodowe prawnopolityczne postępowanie w Austrji zakończone został, żeby podstawę tyloma ofiarami uzyskaną utrzymać i wyrzec się raz niebezpiecznej gry w kości, w której wysoką stawką jest monarchja. Zapewniał on, że niemieccy posłowie czują się obowiązani w swojem sumieniu obstawać przy ustawach konstytucyjnych, które nie zawierają żadnego gleitu do akcji po za konstytucję. Położył on nacisk na to, że przedewszystkiem władza prawodawcza musi strzedz ustaw i porządku, jeżeli nie chce sama siebie pozbawić zasadniczego warunku bytu, jeżeli nie chce wyprzeć się prawowitości. Zamknął zaś swą mowę następującemi słowami: „Pocieszajmy się świadomością wiernego wypełniania obowiązków i życzeniem, żeby wzięło górę beznamiętne i sprawiedliwe pojmowanie i ocenianie stosunków, żeby Sejm wkrótce znowu mógł obradować z pełnemi szeregami posłów, stojących w zupełności na podstawie konstytucji; żeby mógł obradować nad dobrem ojczyzny w pokoju i wśród wzajemnego porozumienia“.

Tak tedy pięknie mówili ci sami, którzy teraz strejkują, podstawę konstytucji porzucają, prawowitości się wypierają, porozumienie głoszą niemożliwem. Niedawne to dzieje, a jakżeż pouczające! Strony wojujące szkodzą sobie, ale państwo przetrwa te burze, które na niego ściągają dziś Niemcy.

MOWA
posła Wernickiego
wygłoszona na VIII. posiedzeniu Sejmu
dnia 10 stycznia b. r.

Ustawiczne wzmaganie się potrzeb krajowych, a oczywista niemożność pokrycia takowych posiadanemi środkami, były powodem postawienia wniosku mego.

Od r. 1860, to jest od czasu gdy kraj nasz, nie przestawszy stanowić integralnej części Monarchji, uzyskał prawo samorządu, spostrzegamy na każdej drodze naszego życia publicznego znaczny postęp — sam organizm krajowy rozwija się i wzrasta. Lecz w miarę tego postępu i rozwoju, wzmagają się i potrzeby jego. Gdy bowiem w pierwszych latach naszego samorządu wydatki krajowe były opędzane 12 centowym dodatkiem do podatku, gdzie 1 cent dodatku wynosił 59.000 zł., to w latach późniejszych, dodatek ten rok od roku wzrastał, tak, że już w r. 1872 doszedł do 30 c. a w r. 1875 rośnie on do 34, w roku zaś 1880 do 37 c. W r. 1881 spada na 27 lecz tylko pozornie, równa się on bowiem 40 c., gdyż wskutek zaprowadzenia nowego opodatkowania i podwyższenia podatków gruntowych, stosunek centowego dodatku zmienił się. Gdy bowiem jeszcze w r. 1878 przynosił 1 cent dodatku 69.285, to w r. 1881 przyniósł on 99.000 zł. Czyli, przedstawiając wzrost wydatków cyfrowo, wypada, że suma wydatków na potrzeby krajowe w pierwszych latach wynosiła tylko 806.000 zł., stopniowo wzrastając doszła w lat 10 później w roku 1872 do 1 914.436 zł. w r. 1882 do 3,348.000 zł., w r. 1885 wynosiła 3,664.413 zł., a w r. 1886 wydatki nieco zmniejszyły się i wynosiły 3,513.926 zł.

Dla pokrycia wydatków na potrzeby krajowe, Statut krajowy zabezpieczył nam prawo i możność tworzenia funduszów przez nakładanie dodatków do podatków bezpośrednich, czyli stałych i to był aż dotąd jedyny nasz skarbiec i jedyne źródło dochodów naszych. Do r. 1880 środki zupełnie wystarczały, a ciężar był znośny. Dopiero od r. 1881, kiedy wzmagające się potrzeby państwa, zmusiły Rząd do powiększenia dochodów państwowych za pomocą wyższego opodatkowania ziemi, zaczęliśmy odczuwać widocznie ten nowy ciężar. Wysoki Rząd zamiast iść za przykładem sąsiednich państw, jak Niemiec, Włoch, Francji, aby część ciężarów podatkowych przerzucić na konsumpcję i zaprowadzić reformę całego systemu opodatkowania, wolał wybrać to, co uważał za łatwiejsze do przeprowadzenia, a mianowicie po ukończeniu katastru przedsięwziął podwyższenie podatków gruntowych i przyciągnął w ten sposób śrubę podatkową, wskutek czego zaraz z miejsca podniosły się podatki o 40%. Kraj zaczął zaraz uczuwać tę znaczną różnicę ciężarów, które tem bardziej stały się dotkliwemi, że nowe opodatkowanie zeszło się równocześnie z przesileniem ekonomicznym naszych stosunków gospodarczych, spowodowanem jak wiadomo, nieznaną przedtem, a nieobliczalną konkurencją Ameryki, której produkcja zbożowa rozwijając się z dziwnym wigorem i siłą, z roku na rok zaczęła się wzmagać i zasypywać rynki najdalszych miejsc Europy, wycieśniając ztamtąd nasze zboże, co niesłychanie musiało oddziałać szkodliwie na stosunki naszego kraju rolniczego. Niedość biedy jednej. W lat parę potem, wsku- [illegible] ska, kto wie czy nie bardziej jeszcze szkodliwa dla ekonomicznych stosunków naszych od amerykańskiej. A gdy do tego dodamy kilkoletnie klęski, nieurodzaje, wylewy rzek i inne, zrozumieć łatwo, dla czego kraj nasz zubożał — nietylko klasy dawniej zaliczane do zamożnych, ale i upadek włościanina stał się widocznym; jednym słowem uczuliśmy się zagrożeni w warunkach egzystencji naszej — nic więc dziwnego, że niejesteśmy w stanie udźwignąć przerastających naszę możność ciężarów publicznych.

Nakreślony tu obraz stosunków uzupełni się, jeżeli przejdziemy od zacieśnionego koła interesów krajowych, w szerszą sferę interesów państwowych, zarówno żywotnych dla nas. Stanowiąc integralną cząstkę monarchji, poczuwamy się do obowiązków względem państwa, z którym nas losy złączyły i ochoczo pełnimy służbę, jaka nam przypadła w udziale. Obowiązkiem więc naszym jest zarówno pamiętać o ciągle wzrastających potrzebach państwowych, powodowanych naturą zewnętrznych stosunków i właściwością epoki, w której żyjemy. Dążą one ku podniesieniu potęgi i siły monarchji, by zabezpieczyć jej przyszłość, a niejednokrotnie złożyliśmy dowody, że gdy o przyszłość państwa chodzi — ofiarność nasza cofać się nie może. — To też i obecnie, w czasach największego rozstroju naszych ekonomicznych stosunków i biedy naszej, kraj cały przyklaskiwał naszej Delegacji, która na ostatniej sesji w imieniu jego ofiarowała bez szemrania i z całą gotowością wszystko, co od niej zażądano. I tak też być powinno.

Jednakże, Szanowni Panowie, przewidzieć trudno, jak długo trwać jeszcze będzie wzrost potrzeb państwowych; kiedy przeminą krytyczne czasy dla rolniczego kraju naszego, a dopokąd one trwają — widocznem jest dla każdego, że potrzeb wzrastającego co rok budżetu naszego pokryć nie jesteśmy w stanie. Usiłowania komisji budżetowej, by wprowadzić oszczędność do rozmaitych działów — chwalebne, na rok jeden może skuteczne, lecz nadal mogą wywołać zastój z prawdziwą szkodą kraju naszego i najżywotniejszych interesów jego. Podwyższać zaś dodatki do podatków bezpośrednich, opartych głównie na podatku gruntowym, jest niepodobieństwem. Postępując dalej w tym kierunku, można kraj poprostu zrujnować; gdyż, jak wiadomo, grunt jest obciążony 22⁴/₁₀% czystego katastralnego dochodu na rzecz podatku państwowego, a gdy doliczymy do tego dodatki 30% na potrzeby krajowe, 30% na fundusz indemnizacyjny i najmniej 15 do 20% na potrzeby powiatowe, szkolne i drogowe, przekonamy się, że podatki zabierają połowę czystego katastralnego dochodu. A gdy do uzupełnienia obrazu dodamy, że każdy majątek ziemski w Galicji obciążony co najmniej 50%-wym długiem hipotecznym, przedstawi się nam w pełni obraz sytuacji, wywołujący trwogę o przyszłość naszę. Przy domowym podatku stosunek wypada jeszcze gorszy, gdyż czysty dochód opodatkowany jest na rzecz skarbu państwa 27.61%. — Otóż widocznie pokazuje się, że już w tym kierunku śruba podatkowa nietylko że dalej przyciągnąć się nie da, ale zachodzi konieczna potrzeba *obniżenia dodatków od bezpośrednich podatków* opłacanych na rzecz kraju. — Wobec więc przytoczonych tu warunków trudnych, cóż nam czynić wypada? Gdzie należy szukać nowych źródeł dochodu, skoro te, co przed nami stoją otworem, wystarczyć już nie mogą? Gdy jednakże rozpatrzymy się w [illegible] nam przyznanych, już w samym Statucie w § 22 zapewniono czyli dopuszczono ewentualną możliwość nakładania dopłat, czyli dodatków od innych opłat za zezwoleniem cesarskim, które rząd w kraju pobiera, a zatem nietylko jedynym źródłom dochodów krajowych, jak to niektórzy myślą, są podatki bezpośrednie. Ale nie koniec na tem · § 11 patentu cesarskiego z dn. 29 paźdz. 1853 roku, wydanego w przedmiocie utworzenia funduszów wynagrodzenia za zniesione ciężary gruntowe w Galicji i Bukowinie, wyraźnie opiewa: „że w celu ulżenia opłat indemnizacyjnych wolno jest wyznaczać dodatki do podatków pośrednich, czyli konsumpcyjnych“ i tego prawie nam dotąd w żadnym wypadku nie zaprzeczono. Nie przeczono go również w Styrji ani Salcburgu, gdy kraje te znalazły się wobec zupełnej niemożności pokrycia potrzeb swoich dodatkami do bezpośrednich podatków, uchwaliły dodatki do podatków konsumpcyjnych.

---

1)

HENRYK RZEWUSKI.*)

ODCZYT
STANISŁAWA TARNOWSKIEGO
w sali Ratuszowej lwowskiej
dnia 11 i 13 stycznia.

Nie zdarzy się może w naszej literaturze figura tak trudna do zrozumienia i przedstawienia, natura tak zawiła i pełna sprzeczności, jak Henryk Rzewuski. Z każdego z naszych pisarzy łatwiej zdać sobie sprawę, łatwiej znaleźć klucz do pism, postępków, czy charakteru każdego innego. Słowacki jest niezawodnie i jako talent i jako charakter zbiorem dziwnych sprzeczności, a przecież wyrozumiawszy raz ten charakter, zestawiwszy go z okolicznościami życia, widzi się, że te sprzeczności były naturalnym skutkiem widocznych i zrozumiałych przyczyn. Krasiński dopóki się z nim dobrze nie poznać, wydaje się niejasnym i bardzo zawikłanym; ale poznać go można, a poznawszy, trzeba uznać, że w charakterze jak w pismach, wszystko się składa w logiczny ciąg i związek, w całość, której wszystkie części na pozór z sobą niezgodne, przypadają do siebie doskonale i stanowią indywidualność dziwną, udręczoną, chorobliwą poniekąd, ale jednolitą i w samych swoich udręczeniach i walkach harmonijną. Można zrozumieć, jaką drogą Mickiewicz doszedł do Messjanizmu, albo dlaczego Staszyc i Kołłątaj skończyli na panslawizmie; z dawniejszych można wytłómaczyć, dlaczego Max. Fredro tak bystry i rozumny, pisze tyle paradoksów i absurdów, albo jakim sposobem Orzechowski, gorliwy i zacięty katolik, mógł się ożenić będąc księdzem, a ożeniwszy się mógł w kościele pozostać i bronić go gorliwiej daleko niż przedtem. Wszystkie te trudne kwestye naszej historyi literatury dają się jakoś rozplątać: może nie zupełnie dobrze, ale przynajmniej tak, że tłómaczenie wydaje się prawdopodobnem i może wystarczyć. Ale zrozumieć i wytłómaczyć Henryka Rzewuskiego, to zadanie trudniejsze od tamtych wszystkich. Gdyby był przeszedł z bagażami do cudzego obozu, gdyby jak Czajkowski był zmienił wiarę, przekonanie, postępowanie, wyparł się uroczyście i swojej własnej przeszłości i swojej ojczyzny, byłoby łatwo go wytłómaczyć czy brakiem wszelkich przekonań, czy słabością charakteru, czy też jego wrodzoną brzydkością. Jego cynizm, drwiny z siebie samego i z tych do których przeszedł, zgodziłby się doskonale z jednem czy z drugiem, i nie trzebaby już więcej pytać, zagadka byłaby rozwiązaną. Gdyby w nienawiści do dzisiejszego stanu świata, widząc dobrze, jak rzeczywiście widzi, wszystkie jego nędze i fałsze. był sobie wyrozumował, że jedynym zbawiennym, jedynym zgodnym z wolą Boską, jest taki porządek polityczny i społeczny jaki był przed rewolucją francuzką, i z tem przekonaniem zgodnie pisał filozoficzne, polityczne i moralne kazania na tekst wyjęty z De Maistra lub Bonalda, byłby znowu zbiór pojęć i zasad nie każdemu może sympatyczny, ale każdemu zrozumiały. Gdyby był ostatniem echem i wcieleniem starej tradycji polskiej, legitymistą elekcji i *liberum veto*, nieprzyjacielem wszystkiego co się stało, myślało, czuło lub robiło od śmierci Augusta III, byłby człowiekiem dla którego w naszym wieku trudnoby znaleźć miejsce, ale którego sposób myślenia, choć niepraktyczny i utopijny, miałby swoję konsekwencję może nawet szanowną. A gdyby wreszcie był zrezygnował na Polskę i jej przyszłość, gdyby z gorżkiego żalu do wszystkich jej przeszłych czy teraźniejszych błędów był przeszedł w niechęć lub wzgardę, gdyby sobie był powiedział że to sprawa bez ratunku przegrana, i naród któremu nikt i nic nie poradzi, bo sam dobrze radzić nie umie, gdyby wtedy był odwrócił się od wszystkiego i nie chcąc o niczem słyszeć ani wiedzieć, wynarodowił się i wewnątrz, w sercu, naturalizował się czem innem: to stanowisko takie nie szanowne bynajmniej, byłoby dopiero bardzo łatwem do zrozumienia. Tłomaczyłoby się trzeźwą głową przy małem sercu i lichym charakterze. Ale kiedy to nie jest nic z tego wszystkiego, nic szczerze, zupełnie i konsekwentnie, a wszystkiego jest potrosze. Miłość przeszłości posunięta do fanatyzmu, do bezwzględnej adoracji, do sofistycznej obrony wszystkiego, co w tej przeszłości było, z nienawiścią i pogardą teraźniejszości da się pogodzić. Ta ostatnia znowu da się pogodzić z uznaniem dokonanych faktów, z rezygnacją: ale tamta nie. Stać na stanowisku staropolskiem jak na opoce, przedstawiać dawną Rzeczpospolitę jako najmędrszy, najzdrowszy i najcnotliwszy organizm polityczny, czcić historyę i konstytucyę narodu jak Ewangelię, a zarazem godzić się na rozbiór: oddawać w pismach cześć Wielkiej Imperatorowej a w życiu oddawać ją nie Mikołajowi nawet ale Paszkiewiczowi: występować zawsze w imie cnoty i honoru narodowego czy szlacheckiego, rozumieć go doskonale, oskarżać wszystkich że go poniewierają, a samemu wynaleźć znane adagium o gorącej kąpieli; być fanatykiem dawnej Polski, a zarazem stronnikiem i sługą rządu rosyjskiego, apostołować w pismach jedno i drugie: być katolikiem podwójnie, po staropolsku jak sodalisy z czasów saskich, i rozumowo, filozoficznie, politycznie, z zasady i systemu jak wielu katolików dzisiejszych, być nim z przekonania, szczerze, a być przyjacielem i także z systemu apostołem prawosławnego antipapy który swojej władzy świeckiej od duchownej oddzielać ani chce ani może, być zarazem legitymistą Rzeczypospolitej szlacheckiej, legitymistą w europejskiem dynastycznem znaczeniu słowa, i zarazem legitymistą faktów dokonanych uznającym wszystko co jest, bo jest: a do tego wszystkiego jeszcze czasem pozwalać sobie marzyć o przyszłości Polski przeklinając i nienawidząc wszystko co ona zrobiła od wieku (najbardziej konstytucyę 3go Maja) to jest sprzeczności nie więcej pokazuje się niż jeden umysł ludzki niepospolity pomieścić w sobie może, ale więcej niż umysł zwykły może pojąć.

A nie trzeba mniemać jakoby te wszystkie sprzeczności były skutkiem zupełnego braku wszelkich przekonań. Są ludzie, którzy mówią dziś biało jutro czarno, dla tego, że im wszystko jedno, że nie wierzą ani w białe ani w czarne, i gotowi są zawsze mówić lub pisać tak jak im radzi jakikolwiek chwilowy własny interes. Ale Rzewuski nie jest człowiekiem tego rodzaju: on jedne ze swoich przekonań ma rzeczywiście i stale, inne wmawia w siebie sofistycznie, ale tak zręcznie, że się sam niemi łudzi; upór, miłość własna, fałszywy wstyd, namiętna nienawiść do pewnych ludzi lub zasad zaślepiają go tak, że trzyma się raz wyrzeczonego zdania: czuje w gruncie że ono jest fałszywem, ale rozumem sam sobie próbuje dowieść że ono prawdziwe, i najczęściej umie siebie samego tak otumanić, że fałsz bierze za prawdę a upór za przekonanie. Kiedy jest w dobrej wierze a kiedy nie to poznać trudno u człowieka, który z rozkoszą popisuje się zdaniami o których wie że będą najnieprzyjemniejsze, najbardziej antypatyczne ogółowi: często powie coś czego nie myśli, albo myśl swoję przesadzi i zaostrzy dla tego, żeby zrobić na złość opinji którą gardzi, żeby ją wyzwać, pobudzać do nowych i coraz gwałtowniejszych przeciw sobie oskarżeń. Ale często jest w dobrej wierze, a czasem ma i przekonania i uczucia rzetelne, tylko postępowania swojego z niemi zgodzić nie chce czy nie umie.

Naprzykład nie można wątpić o szczerości jego przekonań katolickich. Z niektórych jego pism, a głównie z *Wędrówek Umysłowych*, trzeba wnosić, że katolicyzm był na prawdę jego wiarą, a w każdym razie był już co najmniej jego zasadą. Że katolik może być i wiernym synem kościoła i wiernym poddanym Państwa, które inną wiarę wyznaje i reprezentuje, to prawda: przykład na katolikach angielskich, przez długie lata na katolikach pruskich. Można nawet być i katolikiem i biernie w rzeczach świeckich poddanym Państwa, które katolicki kościół i wiarę prześladuje. Ale nie można być katolikiem i zarazem stronnikiem, przyjacielem czynnym rządu i państwa, których samą istotą, racyą bytu i największą siłą jest czynny wstępny antagonizm z katolicyzmem, a nieustającem działaniem propaganda swojej wiary, prześladowanie i tępienie katolickiej. Ztąd widzimy, że katolicy rosyjscy o ile szczerze nawróceni, zachowują w sercach swój patrjotyzm rosyjski, ale z rządem i jego uczynkami nie mają nic wspólnego, oddzielają się od bieżącej współczesnej historyi swego narodu; którzy zaś katolicyzm przyjąwszy zachowują fanatyzm dla cesarza Mikołaja wielkiego niszczyciela katolicyzmu na Litwie i Rusi, ci podają się w podejrzenie, że albo nie byli szczerzy swojemu nawróceniu, albo nie byli zdolni myśleć logicznie i swoje uczucia i przekonania doprowadzić do jakiejś zgody. I to ostatnie właśnie to jest casus Rzewuskiego: on godzi swoje uczucia i zasady katolickie z uznaniem, uszanowaniem, a niemal przywiązaniem do Rosji, nie dla tego żeby był katolikiem nieszczerym, ale dla tego, że nie jest zdolny myśleć porządnie, że pomimo wszelkich pozorów logicznej, systematycznej i syllogistycznej ścisłości w rozumowaniu, ma głowę źle uorganizowaną, chorobliwie skrzywioną, w której jak w arce Noego pomieści się wszystko i mechanicznie obok siebie zostanie, to co chemicznie, organicznie nigdy się z sobą połączyć nie może.

Nie tylko głowa zaś ale i serce było źle uorganizowane, miało jakiś wrodzony defekt. Czy było złem? Nie. Miało uczucia szlachetne. Naprzykład myliłby się bardzo, ktoby myślał, że u Rzewuskiego nie było uczuć polskich, że on jak niektórzy ex-Polacy na dworze rosyjskim, przepraszał całem życiem za swoje pochodzenie, chciał uważać się i być uważanym za Rosjanina. On był przywiązany do Polski, gdyby był mógł swoją głową okupić jej życie byłby niezawodnie dał głowę bez wahania. Ale kochał w niej nadewszystko, fanatycznie, to co było w niej złe właśnie. Wyrozumował sobie wprawdzie, że to złe było najwyższem dobrem, mądrością i cnotą, wyidealizował Rzeczpospolitą szlachecka i wierzył w nią jak w ewangelję, ale dość, że w dawnej Polsce kochał najbardziej szlachecką wyłączność, i to co się nazywało szlachecką wolnością, veto i Elekcje. Nienawidził zaś Polski porozbiorowej i Polski za Stanisława Augusta dla tego, że już taką być przestała, że z tej idealnej wysokości spadła i dawnego ducha, swój od Boga dany narodowy genjusz, dobrowolnie zgasiła.

Wreszcie nie był to człowiek bez uczucia honoru i godności. W postępowaniu miał ich nie dosyć, tak, że trudno ludziom w te jego uczucia uwierzyć. Przecież czytając go widzi się, że to człowiek, który cześć i godność osobistą, rodzinną i narodową rozumie dokonale, wie w czem ona polega i co ona znaczy. Wszystko, co ją poniża i plami, czy nieuczciwość w rzeczach pieniężnych, czy złe obyczaje bądź mężczyzn bądź kobiet, czy junactwo w słowach a pokora w postępowaniu, czy wreszcie głupi i bezmyślny sposób życia, wszystko go oburza, a co więcej boli. I najlepsze może, najrozumniejsze i najwymowniejsze ustępy w jego dziełach podyktowane są żalem głębokiem do tych, którzy niegodnością własną poniewierają godność czy narodu, czy rodziny: owszem cała jego niechęć, wstręt nieprzezwyciężony do współczesnych pokoleń pochodzi w wielkiej części z tego, że takiej niegodności, pod jaką bądź postacią, widzi tak wiele.

(C. d. n.)

*) Autor się zastrzega, że pracy niniejszej za dokładną i ukończoną nie uważa, ani jej też w tym stanie do druku nie przeznaczał. Ustąpił tylko życzeniom i namowom tych, którzy odczyt jego chcieli mieć ogłoszonym.

Rząd centralny nie negował, ani zaprzeczał praw wynikłych z § 22 statutu, tudzież z § 11 patentu cesarskiego i zezwolił pobierać dodatki do podatków konsumpcyjnych od wina i mięsa, z którego przyzwolenia kraje te korzystają już od roku 1882. W przedmiocie zaś nakładania dodatków od podatków na gorące napoje Rząd nie mógł się zgodzić z powodu, że znalazł przeszkodę w ugodzie węgierskiej, mianowicie w art. XI. zawartego traktatu handlowo-cłowego z węgierską koroną, który stanowi, że wysokość opłat konsumpcyjnych od wódki, piwa i cukru ma być jednakową w obu połowach monarchji. Jednakże zapatrując się na tę kwestję ze stanowiska czysto jurydycznego, dojdziemy do przekonania, że twierdzenie to dziś już nie jest bez zarzutu.

Wedle elementarnych pojęć prawnych pewne prawa istniejące mogą być zmienione lub zupełnie zniesione tylko we właściwej drodze ustawodawczej. Węgierski cłowo-handlowy traktat daleko później został zawarty i dlatego właśnie, że później zawarty, nie może w niczem alterować i zmieniać praw już dawniej nabytych i nigdy nie kwestjonowanych. Takie tylko, a nie inne zapatrywanie może być uważane za prawdziwe. Jednakże gdyby Wysoki Rząd inaczej zapatrywał się na tę sprawę, to przypomnę Panom, że stoimy w przededniu nowej ugody węgierskiej. Co mogło być przeoczone przez Ministerjum zawierające traktat cłowo-handlowy z Węgrami po raz pierwszy, to niepodobna przypuścić, by obecnie skoro Sejm nasz upomni się o przynależne mu prawa, by takowe mogło być pominięte przez Rząd, którego delegacja kraju naszego szczerze popierać nie przestanie, dopokąd takowy działający w imię sprawiedliwości i równouprawnienia oddzielnych organizmów państwowych, przyczynia się ku podniesieniu siły i potęgi monarchji, zabezpieczając jej przyszłość. Skoro więc tak jest niewątpliwie, to niech nam wolno będzie podnieść to przekonanie, że Rząd obecny nie przeoczy i nie dopuści, by nowa ugoda z węgierską koroną w czemkolwiek uszczupliła prawa i przywileje nasze, a tem łatwiej mu to przyjdzie, że Węgry pomimo ugody, w celu ratowania skarbu swego już od lat sześciu zaprowadziły nowe podatki konsumpcyjne znacznie wyższe od naszego, na piwo, cukier i kolonjalne towary, tak że własne ich dochody konsumpcyjne przewyższają przez to znacznie te, które wedle jednostajnej stopy z Austrją by im przypadły. I tak w roku 1881 pobrali oni więcej o 1,035.000, w roku 1882 2,030.000, w roku 1883 1,960.000, a w roku 1884 2,169.000 zł. więcej opłat nad 3,597.000 wedle stopy przedlitawskiej, która wpłynęła tegoż roku 1884. W ten więc sposób same Węgry usunęły tem *wzgląd wzajemności*, jedyną podstawę każdego traktatu. Zresztą cała ta kwestja jest zupełnie dla Węgrów obojętna, gdyż import ich do Galicji wcale prawie nie istnieje. Przeszkód więc z tej strony w rozwinięciu źródeł naszych dochodów krajowych nie widzę żadnych, ani prawnych, ani faktycznych.

Rząd pobiera z Galicji podatku konsumpcyjnego rocznie przeszło pięć miljonów; 1 więc cent dodatku przyniesie krajowi przeszło pół miljona. Gdyby więc wniosek mój został uchwalony i otrzymał sankcję, to w ten sposób fundusz krajowy zwiększyłby się o pół miljona — znalazłyby się więc nietylko środki na zaspokojenie najpotrzebniejszych wydatków krajowych, ale znalazłbyście się w *możności zmniejszenia* [illegible] *o 2 ct. jeszcze w tym roku.*

Jednem słowem byłby zapewniony regularny nasz rozwój bez gwałtownych wysileń, znalazłyby się środki na szkoły, regulację rzek itd. itd. Bez otwarcia tego źródła dochodów, niepodobna pojąć co kraj pocznie, jeżeli przedłożenia rządowe o regulacji rzek w Galicji Rada państwa uchwali, która jak wiemy pociąga za sobą roczny wydatek 300,000 zł., co poczniemy z tym podarkiem Danaów? Niezapominajmy, że zatwierdzenie ugody indemnizacyjnej jakąśmy uchwalili przed 3ma laty, przez Rząd państwa też zwiększy wydatki nasze o 200,000 zł.

Podatek konsumpcyjny, jak wiadomo, najmniej ze wszystkich opłacanych produktów jest dotkliwym dla kontrybuentów. Nałożenie dodatku proponowanego wnioskiem w wysokości 10% od podatku konsumpcyjnego, pobieranego przez Rząd, jest tak nieznaczny, że nietylko nie uszczupli on dochodów rządowych, ale podatkująca ludność niepostrzeże go wcale, pracującej klasy, ani ludu nie dotknie on wcale, a tylko warstwy społeczne, które dotąd żadnych ciężarów na rzecz kraju nie ponoszą, przyczynią się tak nieznaczną opłatą ku podniesieniu źródła dochodów krajowych. Weźmy dla przykładu jaki bądźkolwiek przedmiot nadający się do opodatkowania, tak naprzykład wino, piwo, mięso, cukier, o które mu tu najbardziej chodzi.

Rząd pobiera od hektolitra wina 4 zł. to jest od butelki 70 centolitrowej 3 centy, z których przy 10% dodatku przypadnie na rzecz kraju 1/3 części centa! Od hektolitra piwa rząd pobiera 1 zł. 50 c. Na rzecz więc kraju przypadnie 15 c. czyli od litra piwa 1/5 centa, to jest od litra przypadnie tak nieznaczne podwyższenie, że nie wywoła ono wcale podrożenia piwa. Od mięsa Rząd pobiera od 2 centnarowej sztuki przeciętnie 5 zł., co wynosi na rzecz kraju 25 c. od cetnara, czyli 1/4 od kilograma.

Wykazane tu nieznaczne podwyższenie opłat od artykułów pożycia jakie mogłoby nastąpić wskutek zaprowadzenia dodatków konsumpcyjnych, nie będzie miało żadnego wpływu na samą konsumpcję — nie zmniejszy się ona wcale, a więc i nie uszczupli wcale dochodów państwowych; gdyż jak to wykazały dowodnie daty statystyczne, wkrótce w ciągu ostatnich lat dwudziestu zbierane, podwyższenie opłat konsumpcyjnych nie ma wcale żadnego wpływu na wzrost lub zmniejszenie się konsumpcji samej, bo ta zależy od innych praw i przyczyn, a przedewszystkiem od stopnia wzrastania lub upadku zamożności ogółu.

Dowodem czego może nam służyć Francja, gdzie po wojnie niemieckiej ówczesny Rząd był zmuszony obłożyć podatkiem wszystkie prawie przedmioty życia codziennego, jak zapałki, papier, mydło, ocet, cukier, kolonjalne towary itd. i pomimo tego konsumpcja niezmniejszyła się, a wzrastała; tak że po kilku już latach rząd był w możności zniżenia podatków na niektóre przedmioty, a na niektóre zniósł go zupełnie. Włochy finansowo zrujnowane, przed niedawnemi laty, po zjednoczeniu znalazły ratunek w podwyższeniu swych podatków konsumpcyjnych, nie wahano się zaprowadzić wówczas podatku od mlewa, który im przyniósł do 70,000.000 fr. Po upływie lat kilkunastu Włochy uregulowały swój budżet — przyszły do równowagi dochodów i były w możności nietylko znieść ów wstrętny podatek od mlewa, ale przed 4ma laty rząd wniósł z propozycją obniżenia o 1/10 podatków gruntowych, a obecnie przed dwoma miesiącami minister Magliani, ten najzdolniejszy i najtrzeźwiejszy ekonomista wystąpił z propozycją przed parlamentem ponownego obniżenia o 1/10 podatków gruntowych.

Weźmy kraik niewielki, niedorównywający naszemu, Würtembergją, doskonale zresztą administrowany, którego ludność nie dochodzi do dwóch miljonów, ze stolicą swoją Stutgardtem nieprzenoszącą 100.000 mieszkańców, tam podatki opierają się głównie na konsumpcji i przynoszą skarbowi państwowemu do 12.000 marek. W ogóle widzimy w całej Europie w pojęciach skarbowości znaczne zmiany, tam przerzucają ciężar z ziemi na konsumpcję, a rolnictwo biorą w obronę. U nas przeciwnie błędne zapatrywania sentymentalnych ekonomistów nie dopuszczają obłożenia podatkiem konsumpcji niby w obronie robotnika i w ogóle klas biednych. Jest to najniesłuszniejsze zapatrywanie. Możność wydatkowania zależy od pomyślności osobistej i od wzrostu produkcji, jeżeli robotnik będzie miał zarobek, to będzie mógł w istocie znieść małe podwyższenie podatku konsumpcyjnego, jeżeli nie będzie miał zarobku, to chociażby do połowy obniżono mu cenę artykułów — nie kupi ich wcale. Konsument podwyższenia podatku nie czuje wcale i płaci chętnie takowy.

Środki i sposoby poboru dopłat konsumpcyjnych, które proponuję są nader łatwe. Wysoki rząd podwyższywszy swe podatki konsupmcyjne o 10%, pobierać będzie jak zwykle to czyni; po skończeniu zaś każdego kwartału wraz z innymi podatkami wypłacać będzie kasie krajowej.

O ile przedłożone tu środki i sposoby przedstawiają się jako łatwe i proste o tyle skuteczność ich niezawodna, poręcza ona normalny rozwój kraju, bez udawania się do środków skomplikowanych a niepewnych, niekorzystnie mogących oddziałać na nasze nabyte i posiadane prawa, a mianowicie mam tu na myśli środki powiększenia dochodów krajowych zawarte w sprawozdaniu Wydziału krajowego przez zaprowadzenie samoistnych opłat konsumpcyjnych na rzecz kraju we własnej administracji.

Pozwólcie panowie, że choć kilkoma słowy wspomnę o tym projekcie. Jak wiadomo, na przeszłej sesji sejmowej wielce szanowny poseł stryjski, którego praca i zabiegi są całemu krajowi dostatecznie znane i uznane, postawił wniosek o zaprowadzenie krajowych opłat konsumpcyjnych; komisja podatkowa, do której został odesłany ten wniosek nie uważała za stosowne i na czasie występować przed wysoką Izbę z projektem gotowym, a tylko zaproponowała, aby wniosek posła Abrahamowicza odesłać do Wydziału krajowego. Wysoki zaś Sejm na posiedzedzeniu swojem dnia 16 stycznia 1886 r. powziął następującą uchwałę:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał, czy i na jakie przedmioty i w jakiej wysokości krajowe opłaty konsumpcyjne zaprowadzone być mogą i by na przyszłej sesji sejmowej sprawozdanie swoje, a ewentualnie projekt do ustawy przedłożył.“ Wydział krajowy posłuszny woli Sejmu, wysłuchawszy zdania ankiety, wprawdzie nader nielicznej, gdyż tylko z dwóch członków składającej się i szanownego wnioskodawcy, skrzętnie zebrał potrzebne materjały i przedstawił obecnie swą mrówczą prac. Samą zaś ustawę zmuszony był oprzeć na podstawach i formie podanej przez członków ankiety.

Projekt ten wraz z dodatkowemi [illegible]nawczej najeżonej przepisami krępującemi swobodę ruchów i wolny rozwój ekonomiczny przedstawia tak coś niezwykłego, że po bliższem zapoznaniu się z tym elaboratem człowiek doznaje dziwnego uczucia, jakiego się doznaje, gdy się jest zmuszonym cofać się ze stanowiska zajmowanego a zdobytego pracą lub walką. Jest to ustawa jakby żywcem wzięta z XVIII-go stulecia, wchodząca w kolizję w każdym niemal punkcie z prawami nabytemi pracą wieków i postępem czasu.

Wprowadzona ustawa w życie zatamowałaby handel, ruch, dotknęłaby przemysł, naruszyłaby konstytucyjnemi prawami zastrzeżoną wolność obywatelską. Wystawiłaby ludność na tysiączne szykany i utrudniłaby życie w tym kraju.

Administracja poborów we własnem zarządzie, z tym materjałem ludzi, który mieć możemy, pochłonęłaby prawie cały dochód, a nas cofnęłaby do epoki XVIII-go stulecia, gdzie ludność jęcząc pod ciężarem przepisó wkonsumpcyjnych głośno, a nieraz krwawo protestowała na zachodzie Europy. Za misę więc soczewicy, mielibyśmy pozbywać się praw nabytych dla illuzorycznej poprawy stosunków finansowych naszego skarbu krajowego! Sądzę, że byłoby pożądanem, by na przyszłość ta Wysoka Izba nie była już więcej schronieniem dla projektów, wywołujących ogólne zaniepokojenie przez odgrzewanie pomysłów i praktyk minionego stulecia.

Tak więc, Panowie, obok projektu Wydziału krajowego, poważyłem się postawić mój wniosek dążący do tego samego celu — do otwarcia nowych zródeł dochodów krajowych, tylko zupełnie inną drogą, a droga ta prosta i utarta praktyką naszego życia konstytucyjnego, a wprowadzenie jej w wykonanie nie naraża kraju na przykre eksperymenta i na próby często bolesne, a nieraz rujnujące. Mam to głębokie przekonanie, że pomimo pewnych niechęci i przeciwieństw jakie mój wniosek spotkać mogą — przeprowadzenie jego najzupełniej możliwe, gdyż opiera się on na podstawach czysto prawnych, których żadne sofizmata osłabić i zachwiać nie mogą. Do przeprowadzenia każdej nowej, chociażby i najużyteczniejszej sprawy, potrzeba silnej woli i mocnej wiary, że się przedsięwzięło rzecz dobrą i użyteczną. — Wnioskodawca wasz najzupełniej temi warunkami ożywiony, jeżeli zdołał przychylnie usposobić Wysoką Izbę dla swego wniosku, to i przeprowadzenie i zastosowanie okaże się łatwem i możliwem, pomimo przeszkód. które napotkać możemy. Ale nie ma trudności, którychby nie dało się przezwyciężyć, jeżeli tylko przystąpimy do przeprowadzenia naszych ważnych postanowień z całą energją, a silną wolą, której niejednokrotnie dawaliśmy dowody, kiedy o drogie dla nas interesa kraju chodziło.

Zarówno żywię mocną wiarę, że zrozumieją tam gdzie potrzeba i słusznie ocenią czyste intencje nasze, że nam tylko o warunki do życia, o przyszłość naszę chodzi — nie odmówią więc swego poparcia dla osiągnięcia tego, co za tak ważne, a konieczne dla naszego rozwoju uważamy.

Sprawy sejmowe.

XIII posiedzenie d. 17 stycznia 1887.

W dalszym toku dyskusji nad sprawą poruszoną wnioskiem ks. Sapieby, zabrał głos c. k. inspektor szkół krajowi, radzca Czarkowski, imieniem rządu. Z racją powitał życzliwość, z jaką się wniosek ks. Siehy spotkał tak w Izbie jak po za Izbą. Nca nie sądzi jednak, ażeby z nauką języka iemieckiego w szkołach galicyjskich było tak źljak utrzymywał p. hr. Dzieduszycki, który w ile rzeczy w zbyt czarnych przedstawił koloh. Trudno wymagać, ażeby abiturjent gimnalny, niemając języka niemieckiego w użyciuumiał płynnie mówić w tym języku nietylko przedmiotach szkolnych, ale i o rzeczach, których w szkole słyszeć nie miał sposobnoś Fakt jakoby wymagano od ucznia maturzyst wiadomości dat historycznych, tak specjalny jak n. p. chronologję bitew z wojny siedmiohiej, wymaga sprostowania o tyle, że przy zaminie żąda się tylko krótkiego przeglądu, aie ścisłej chronologji, która o niczem nie pou.

Projekt p. hr. Dziuszyckiego, ażeby powrócić do dawnego sysmu klasowych nauczycieli, jest niewykonalny wobec ogromu przedmiotów wykładanych wimnazjach. Zresztą system ten nie jest jużnigdzie praktykowany, z wyjątkiem kilku pańw na Zachodzie i to w niższych gimnazjach.

Sprawozdawca p. lr. Euzebjusz Czerkawski, po krótkiej olemice z hr. Dzieduszyckim, w której wykawał, że trudno walczyć z opinją kraju, uznającązkoły gimnazjalne stare jak cywilizacja, a niuogącą się zwrócić już przez to samo ku szkoło wydziałowym i przemysłowym, zalecił do pyjęcia wnioski komisji.

Izba uchwaliła je iz zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei p. ks. Saguszko w imieniu komisji dla spraw gospodrstwa krajowego przedłożył sprawozdanie w rzedmiocie popierania kultury krajowej przez meljoracje i regulacje rzek.

Komisja przedstawi do uchwały następujące wnioski:

I. Sejm przyjmuje lo wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowgo z 10 grudnia 1886 o popieraniu kultury krtowej na polu budowli wodnych.

II. Sejm wzywa c. . Rząd, aby wzmocnił siły techniczne przy c. l starostwach w miarę potrzeby tak, aby wymaguiom rozwijających się regulacyj wód w kraju zdosyć uczynionem było, oraz, aby nakazał orgnom swoim energiczne działanie w kierunku prawomocnego zawiązywania spółek wodnych.

III. Sejm uchwala projekty ustaw:

1) o regulacji rzek Trześniówki kosztem 177,000 zł. w 4 latach;

2) o regulacji potoki Krzemienicy i Babulówki z dopływami kosztem 155 tysięcy zł. w 5 latach;

3) o osuszeniu bagin Oleskich kosztem 40 tysięcy zł. w 2 latach.

IV. Sejm otwiera ni rok 1887 Wydziałowi kraj. kredyt na regulację Trześniówki do wysokości 17,700 zł.

V. Sejm przyzwala na regulację rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dn. 6 paźdz. 1882 na r. 1887 następujące zasiłki:

a) jednarazowa subwencja na regulację Dunajca pod Wróblowicami . . 1,000 zł.
b) jednorazowa subwencja na regulację Dunajca pod Zbyszycami 2,017 „
c) jednorazowa subw. na regulację [illegible] 367
[illegible]lację Dunajca pod Wielogłowami 666 „
e) jednorazowa subwoncja na regulację Raby pod Winiarami . 2,100 „
f) jednorazowa subwencja na regulację Sanu pod Gdyczyną . 2,943 „
g) jednorazowa subwencja na regulację Sanu pod Bolestraszycami 3,000 „
h) do dyspozycji Wydziału krajowego . . . . . 5,000 „

VI. Sejm przyzwala na przeprowadzenie zdjęć meljoracyjnych i studjów dla powiatów, gmin i Spółek wodnych, w myśl uchwały swej z 27 września 1882 dotację na r. 1887 w kwocie 1000 zł.

VII. Sejm poleca Wydziałowi kr. utworzenie w ciągu r. 1887 ekspozytury biura meljoracyjnego w Krakowie i otwiera w tym celu kredyt w kwocie 300 zł.

VIII. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w myśl postanowienia paragrafu 3 ustawy z dnia 30-go czerwca 1884 Dzien. ust. państw. l. 116, przeznaczył z państwowego funduszu meljoracyjnego dla Galicji stosownie do rozległości kraju, a szczególnie do jego potrzeby robót meljoracyjnych sumę 1,300,000 zł.

IX. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby utworzył dla Galicji oddzielną sekcję dla zabudowań potoków górskich po myśli przedstawienia Wydziału kraj. z d. 13 lipca 1886 z językiem urzędowym polskim stosownie do rozporządzenia ministerjalnego z d. 5 czerwca 1869.

P. Stanisław Jędrzejowicz, referent działu wydatków na budowle wodne w komisji budżetowej, zaleca powstrzymanie „gorączki regulacyjnej“ w kraju, ze względu na fundusz krajowy, który nie zniesie ciężaru wydatków połączonych z proponowanemi przez komisję gospodarstwa kraj. projektami. Dodatek krajowy musianoby ewentualnie w razie uchwalenia tych projektów podnieść z 30 na 31 ct.

Mówca zwraca uwagę także na trudności w zawiązywaniu spółek wodnych. Kraj naraża się na niebezpieczeństwo, że 30% udział funduszu krajowego na rzecz meljoracyj może przepaść bezpowrotnie, skoro interesanci nie chcą zawiązywać spółek, a rząd opierając się na tem, nie przychodzi z przyrzeczonym ze swej strony 30% udziałem.

Mówca stawia wniosek odraczający całą sprawę.

P. Polanowsk interpeluje referenta spraw meljoracyjnych w Wydziale krajowym z powodu zbyt późnego przedkładania operatów Sejmowi.

P. Romanowicz przypomina, że na jego trzy interpelacje w sprawach meljoracyjnych do JE. Namiestnika już dawno zgłoszonych dotychczas nie było odpowiedzi.

P. Adam ks. Sapieha staje w obronie wniosków komisji. Mówca cieszyłby się, gdyby w kraju zapanowała istotnie gorączka regulacyjna. Tak jednak nie jest. Należałoby ją owszem wywołać, gdyż kraj ciągle zagrożony jest powodziami na straty olbrzymie narażony.

P. Abrahamowicz przemawia ze stanowiska komisji budżetowej i ostrzega przed skutkami uchwalenia projektów komisji.

P. Chrzanowski winę niezawiązywania się spółek wodnych w kraju przypisuje rządowi, który zwleka z uznaniem spółek już zawiązanych za legalne, widocznie dlatego, aby cofnąć udział z funduszów państwowych.

P. Wereszczyński imieniem Wydziału krajowego odpowiada p. Polanowskiemu, że zwłoka w przedłożeniach meljoracyjnych nastąpiła w interesie sprawy samej, która właśnie w ostatnich czasach dojrzewała.

Mówca nie widzi także wcale gorączki meljoracyjnej w czynnościach Wydziału krajowego około robót meljoracyjnych w kraju. Wydział krajowy wypełnił tylko polecenia i uchwały Sejmu z lat poprzednich, i to niezupełnie, albowiem nie przedłożył jeszcze projektu regulacji Pełtwy i Bugu z powodu braku sił technicznych.

P. Męciński zaprzecza, jakoby sprawa zawiązywania spółek wodnych szła oporem. Interesowani, jak to przy spółce Żabnickiej, Niskiej, przy kanale Zyblikiewicza i innych okazali, najchętniej uiszczają się ze swoich zobowiązań. Tylko z powodu niedokładnego zawiązania się (na podstawie całości terytorjum, a nie na podstawie parcel jak chce ministerstwo) niektóre spółki w życie wejść i uznane być jeszcze nie mogły.

Pp. Abrahamowicz i Artur hr. Potocki jeszcze raz ze stanowiska komisji budżetowej przypominają niebezpieczne konsekwencje uchwalenia przedłożonych projektów.

O godz. 3 min. 40 po południu odracza Marszałek dalszy ciąg rozpraw do posiedzenia wieczornego, zawiadamiając Izbę, że na żądanie telegraficzne udzielił p. Janowi hr. Stadnickiemu urlop 8-dniowy.

Wieczorem o godz. 7 min. 30 podjęto rozprawy na nowo.

Referent komisji, p. ks. Sanguszko w trafnym wywodzie zbił zarzuty oponentów, członków komisji budżetowej. Wykazał, że dwa lata temu, i przed rokiem, komisja budżetowa sama wchodziła do Izby z projektami melioracyjnemi, które cyfrowo o wiele więcej angażowały fundusz krajowy, aniżeli przedłożenie komisji dla spraw kultury krajowej (Liczne brawa). Po omówieniu specjalnych projektów dzisiejszej komisji i dowiódłszy konieczności ich przeprowadzenia, zaleca najgoręcej Izbie ich przyjęcie.

Izba uchwala w rozprawie szczegółowej wniosek podany powyżej pod I, bez zmiany.

Do rezolucji II zabiera głos JE. Namiestnik, witając ją z radością, gdyż sam uznaje potrzebę pomnożenia fachowych sił technicznych przy Namiestnictwie. Zastrzega się jednak mówca przeciw zarzutowi, w sprawozdaniu komisji zawartemu, jakoby sprawa spółek wodnych nie leżała organom rządowym na sercu.

P. Struszkiewicz nawiązując do tego zastrzeżenia, powołuje się na reskrypta ministerjalne z września r. z., w których ministerstwo rolnictwa z szczególnym naciskiem zaleca Namiestnictwu galicyjskiemu zaopiekowanie się spółkami wodnemi. Mówca wysnuwa stąd przypuszczenie, że organa fachowe Namiestnictwa potrzebują istotnie pewnego przynaglenia do przeprowadzenia spraw melioracyjnych.

Izba uchwala rezolucję II bez zmiany.

Przed głosowaniem nad punktem III wniosków komisji, interpeluje p. Szczęsny hr. Koziebrodzki prezesa komisji budżetowej, jaki jest ostateczny wynik budżetu, gdyż podług tego wielu członków Izby pragnie się zastosować w głosowaniu.

P. Smarzewski odpowiada, że dodatek dotychczasowy 30 centów pokryje preliminowane wydatki i zostanie nadwyżka zaledwie kilka tysięcy zł. [illegible]
swoję rezolucję odraczającą, sądząc, że i tak roboty regulacyjne rozpocząć się będą mogły dopiero z końcem roku bieżącego, z powodu, że sankcja ustaw o spółkach wodnych nastąpi dopiero w czerwcu, a roboty około zawiązania spółek ukończone być mogą dopiero z końcem jesieni.

P. Wereszczyński mimo to utrzymuje, że pożądanem byłoby wstawienie już w tym roku odpowiedniej sumy na regulację Trześniówki do budżetu krajowego.

P. ks. Sapieha: Jeżeli wynik budżetu, przedstawiony przez komisję budżetową, ma być dla Izby dogmatem, to lepiej, ażeby wszystkie komisje zaniechały prac swoich i nie traciły daremnie czasu, gdyż ich przedłożenia rozbić się muszą o ów dogmat. W innych parlamentach komisje budżetowe stosują się do uchwał co do wydatków, powziętych na podstawie przedłożeń specjalnych komisyj. U nas niestety inaczej!

P. Chrzanowski przypomina, że Sejm uchwalił przynaglić komisję budżetową do wczesnego wykończenia budżetu. Komisja nie zrobiła więc nic złego, gdy się do tej uchwały zastósowała.

Zapisało się jeszcze do głosu sześciu mówców. Za projektami komisji p. Struszkiewicz — przeciw pp.: Koziebrodzki Szczęsny, Abrahamowicz, Potocki Artur, Jędrzejowicz — wreszcie p. Smarzewski do sprostowania faktu.

P. Smarzewski przemawia pierwszy. Członkowie komisji budżetowej — twierdzi mówca są w tej dyskusji niby malowanym Turkiem na tarczy na strzelnicy, do którego wszyscy, a szczególniej jeden zawzięty (mówca zwraca się do ks. Sapiehy) puka i puka — pudłuje ale puka! (Wesołość). Komisja budżetowa wywiązała się z polecenia danego jej na wniosek p. Męcińskiego; jej przewodniczący odpowiedział tylko na interpelację hr. Koziebrodzkiego — skądże więc ansa do tej komisji. Nie pierwszy to raz wytacza komisja kultury krajowej spór kompetencyjny z komisją budżetową. Spory takie jednak do niczego nie prowadzą, jeno chyba do straty czasu.

Przemawiają jeszcze jako jeneralni mówcy p. Struszkiewicz za, p. Abrahamowicz przeciw wnioskowi komisji, następnie pp. Romanowicz i ks. Sapieha do sprostowania faktów. JE. Namiestnik oświadcza, że kodyfikacja proponowanych ustaw o regulacjach Trześniówki, Babulówki i osuszeniu bagien Oleskich nie pozostawia nic do życzenia.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba odrzuca odraczającą poprawkę p. Jędrzejowicza i 50 głosami przeciw 40 przyjmuje projekta ustaw regulacyjnych w głosowaniu *en bloc* i w trzeciem czytaniu z pominięciem czytania.

Rezolucję p. Jędrzejowicza, polecającą Wydziałowi krajowemu, ażeby nie przedkładał nowych projektów regulacyjnych, dopóki dotychczasowe nie będą wykończone — odesłano na wniosek JE. hr. Ludwika Wodzickiego do komisji kultury krajowej.

Następnie przyjęła Izba bez dyskusji punkta IV, V, VI i VII wniosków komisji.

Przy rezolucji VIII oświadczył J. E. Namiestnik, że nie ma ona szans powodzenia, ponieważ ustawa nie rozumie postępowania takiego, ażeby naprzód asygnowano pewne sumy ze skarbu państwa na rzecz przedsiębiorstwa, a potem dopiero przystępowano do zawiązywania spółki. Po przemówieniu p. Abrahamowicza cofnął sprawozdawca rezolucję napowrót do komisji.

W końcu uchwaliła Izba po przychylnem oświadczeniu się JE. Namiestnika rezolucję IX.

O godz. 10 min. 20 w nocy zamknął marszałek posiedzenie na wniosek p. ks. Sapiehy Adama, naznaczając następne na środę o godz. 11 zrana.

KRONIKA.

Lwów, dnia 18 stycznia.

Podkomorzy. Najj. Pan nadał godność podkomorzego praktykantowi konceptowemu Namiestnictwa, Józefowi hrabiemu Potockiemu.

Mianowania. Minister handlu zamianował zarządzcę pocztowego Hilarego Lubienieckiego, starszym zarządzcą pocztowym w Rzeszowie.

Prokurator państwa Szymonowicz, tytularny radzca Sądu wyż. krajowego, został rzeczywistym radzcą lwowskiego wyższego sądu kraj.

P. Adolf Dobrzyński b. poseł sejmowy, długoletni prezes Rady powiatowej sądeckiej, zaniemógłszy ciężko musiał się poddać niebezpiecznej operacji. Dokonał jej profesor uniwersytetu krakowskiego dr. Obaliński tak szczęśliwie, iż jest wszelka nadzieja powrotu czcigodnego pacjenta do zdrowia.

Mszę świętą, z upoważnienia Najprzewielebniejszego Arcypasterza, ks. Morawskiego, odprawił w sobotę z rana w prywatnem mieszkaniu chorego. p. Henryka Lama, przew. prowincjał OO. Bernardynów. ks. Golichowski, na intencję szybszego wyzdrowienia pacjenta, którego ponownie zaopatrzył w św. Sakramenta.

† Tytus Wesołowski, nader zasłużony sekretarz Rady powiatowej Skałackiej, który od początku istnienia autonomji, służył w tej Radzie i gorliwie spełniał swoje obowiązki, zmarł, jak nam donoszą, dnia 11 bm. Wydział powiatowy, oceniając obywatelską działalność zmarłego i zasługi położone przezeń, uchwalił pogrzebać go kosztem powiatu.

Edward Todesco, jeden z wielkich bankierów w Wiedniu zmarł tam wczoraj.

Trzęsienie ziemi zauważano d. 4 b. m. o godzinie 1 1/3 w nocy w Zagrzebiu i w miejscowości Protivinie w Czechach.

Złote wesele obchodzili wczoraj w Krakowie pp. Aleksander i Rozalja Ładnowscy, rodzice słynnego artysty dramatycznego, Bolesława.

Obrączki ślubne. Kapryśna i wszechwładna moda wzięła obecnie pod swoję opiekę obrączki ślubne.

W Paryżu najmodniejszemi obrączkami są złożone z siedmiu oddzielnych kółek, związanych klamrą, wewnątrz której wyryte są monogramy małżonków.

Z Izby sądowej. Proces p. Kurpiela, znanego lekarza specjalisty do chorób skórnych, któremu swego czasu zarzucono nadużycie tytułu „doktora“ z powodu że p. K. ma tylko dyplom zagraniczny rozstrzygnął się onegdaj w sądzie del. miejskim sekcji III. Sędzia wyrokujący uznał że p. Kurpiel nie jest winnym zarzuconego mu nadużycia.

Uroczystość Jordanu obchodzono dziś, jak zwykle solennie. Po pontyfikalnej mszy świętej odprawionej w cerkwi t. zw. wołoskiej wyruszyły o godzinie 11-ej liczne procesje na rynek, w narożę, do którego spływają ulice: ruska i serbska. Tu czekał już urządzony przy studni ołtarz. Przystęp do niego był dla publiczności zamknięty kordonem wojska i policji. Otoczony kanonikami kapituły metropolitalnej, w stroju pontyfikalnym, z mitrą na gło[illegible] przystąpił Najprzewiel. ks. metropolita Sylwester do ołtarza i odprawił stosowne nabożeństwo. Podczas nabożeństwa śpiewał chór alumnów obrzędku gr. kat., a muzyka 80 pułku piechoty, przerywała od czasu do czasu ciszę hymnem austrjackim. Bataljon piechoty wymienionego pułku, pod komendą kapitana Sinkicza z 16 kompanji dawał salwy.

W uroczystym obchodzie wzięli udział prócz licznego zastępu kleru, JE. p. Namiestnik, p. marszałek krajowy hr. Tarnowski, posłowie, profesorowie uniwersytetu *in corpore*, członkowie Rady miejskiej i niezliczone tłumy ludności, między któremi policja z uznania godnym taktem przestrzegała porządku.

Obchód zakończył się o godzinie kwadrans na pierwszą w południe.

Pobór wojskowy. Magistrat ogłasza: W myśl § 21 instr. do ust. woj. podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że wykazy imienne popisowych, urodzonych w r. 1867, 1866, 1865 i 1864, przeto powołanych do tegorocznego poboru głównego, wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 1 do 10 lutego r. b. do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych.

Dla roszczących sobie prawo do czasowego uwolnienia do poboru, względnie czynnej służby wojskowej, wyznacza się do 10 lutego r. b. termin nieprzekraczalny do wniesienia przez protokół podawczy magistratu reklamacji, czyli podań niestemplowanych, zaopatrzonych w dowody potrzebne.

Reklamacje te, wniesione po upływie terminu, pozostaną bez skutku.

W sprawie czasowych uwolnień od poboru orzekać będzie c. k. komisja asenterunkowa za poprzedniem zbadaniem nieudolności zarobkowej ojców reklamantów, ewentualnie także i innych członków rodziny — przeto zbędnem jest dołączanie do reklamacji świadectw lekarskich.

Kto chce wskazać jakie pominięcie lub niedokładne zapisanie, albo też wnieść zarzut przeciw reklamacji popisowego lub przeciw prośbie o uwolnienie od służby czynnej, ma prawo wnieść takowe ustnie lub na piśmie do magistratu z należytem uzasadnieniem przed upływem miesiąca lutego roku bieżącego.

Losowanie popisowych, w którem biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie wieku, t. j. urodzeni w r. 1867 i przynależni do związku gminy tutejszej, odbędzie się wobec delegatów Rady miasta dnia 13 lutego r. b. o godzinie 9 przed południem w sali radnej magistratu, przyczem za popisowych nie jawiących się do losowania, wyciągnie los kto inny w myśl § 23, 3 Instr. do ust. woj., który to los jest ważnym na czas, dopóki trwa obowiązek stawiania się do poboru, zatem także w wyższych klasach wieku.

Ostatnich dni lutego r. b. obowiązany będzie każdy popisowy dowiedzieć się w dotyczącym komisarjacie miejskim, ewentualnie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym, kiedy wypada na niego kolej stawienia się do poboru.

Popłoch w parlamencie. D. 13 bm. zdarzył się w francuskiej Izbie deputowanych wypadek dość zagadkowy, który w pierwszej chwili wywołał popłoch między reprezentantami narodu. Posłowi Clovis Hugues wypadł mianowicie rewolwer nabity z kieszeni i wypalił. Na szczęście nikt nie został ranny. Dla czego p. Clovis Hugues przybył na posiedzenie z tym rynsztunkiem, nie wiadomo.

List Gladstona. Gladstone w stosunkach prywatnych jest prawdziwym gentlemanem. Jedna z rodzin warszawskich miała go sposobność poznać podczas lata w Szwajcarji. Uprzejmy premier nadesłał przygodnym znajomym na Nowy rok list z powin

szowaniem. Pod spodem jest podpis: „od 77-letniego młodzieńca."

Wypadki w mieście. Dyjak, o którego zamachu samobójczym donieśliśmy swego czasu, zmarł wczoraj po południu o godzinie 2 skutkiem silnego zapalenia rany postrzałowej.

Woźnica prywatny, Seńko Ilczyszyn, przejechał onegdaj skutkiem nieostrożnej jazdy, na ulicy Żółkiewskiej Antoninę Bezę, żonę lakiernika i zranił ją tak ciężko, że musiano ją odwieść do głównego szpitala. Ilczyszyna oddano do sądu.

Nieznani sprawcy, oderwawszy kłódki i drzwi wkradli się dzisiejszej nocy na strych Mojżesza Bergera przy ul. Sykstuskiej l. 30, i zabrali ztamtąd wszystką bieliznę.

Parańka Korecka, sługa u adwokata dra G., rzuciła wczoraj wieczór do kanału własne nowo rodzone dziecko, poczem udała się do szpitala. Dziecka nie odszukano.

Wczoraj przytrzymano w tutejszym urzędzie pocztowym służącą Frajdę Goldstaub, pozostającą w obowiązku u handlarza starzyzny Borucha Schnappka przy ul. Smoczej l. 4, w posiadaniu sfałszowanego przekazu pocztowego, opiewającego na 15 zł., a wystawionego na nazwisko Stanisława Walczyńskiego. Służąca ta otrzymała ów przekaz od swego chlebodawcy celem podjęcia wspomnianej kwoty pieniężnej. Przesłuchany w policji Schnappek zeznał, że przekaz otrzymał od nieznanego mu młodego człowieka, który, kupiwszy u niego suknie, zamiast gotówki wręczył sfałszowany przekaz. Z powodu, że suknie kupił ów przemysłowy młodzieniec za 9 zł. 50 ct. resztującą więc kwotę dodał mu Schnappek z własnych pieniędzy. Przekaz jest bardzo łudząco wykonany, pieczątki pocztowe są wolną ręką rysowane tuszem.

Skrzypce Stradivariusa. Wspomnieliśmy w jednym z ostatnich numerów o instrumencie z tej słynnej kremońskiej fabryki skrzypiec z XVII wieku, nadmieniając, że można go nabyć u p. Kowalskiego w lubelskiem.

Teraz donoszą nam z miasta, że także u nas we Lwowie znajduje się jeden egzemplarz Stradivariusa, własność p. Gurskiego który je zapisał Towarzystwu św. Wincentego à Paulo. Cenny ten instrument oglądać można u notarjusza p. Kwaśnickiego, a cena jego jest bardzo przystępna. Mamy nadzieję, że wiadomość ta zajmie naszych muzyków i że skrzypce Stradivariusa znajdą rychło nabywcę, bo podobna sposobność może nie zdarzy się już więcej.

Z Watykanu. *Kurjer Warsz.* otrzymał prywatną wiadomość z Rzymu, że Ojciec święty dostał od bezimiennego ofiarodawcy sumę miljona lirów na pokrycie niedoboru kasy watykańskiej.

Haczów 13. stycznia 1887. W Kamborni, jak po inne lata, tak i tego roku, zrobił bardzo miłą niespodziankę tutejszej okolicy Wielebny ksiądz Józef Foryś, tamtejszy wikary, urządzeniem amatorskiego przedstawienia „Kościuszko pod Racławicami" nieznanej jeszcze sztuki tutejszemu ludowi.

To też w każdą niedzielę lub święto ciągnęły gromadki ludu z okolicznych włości do Kamborni, aby widzieć „Kościuszkę." — Ci którzy już byli na przedstawieniu i widzieli tego bohatera, opowiadali w domu jak to ślicznie grają, jak to miło patrzeć na takich dzielnych wojaków w płótniankach — a przecież zuchów — kiedy sam Głowacki tyle Moskali nasiekał i zabrał im harmaty. A słysząc opowiadanie starego lirnika i patrząc odmawiających przed wyprawą modlitwę, łza zakręci się w oku i serce pęka z żalu, że człek nie może przystać do nich i iść bić wroga.

Przyznać trzeba, że praca ks. Forysia okazała się niedaremną bo „nauka nie poszła w las" i cel został osiągnięty. Włościanie bowiem kamborscy, ile tego od nich można było wymagać, doskonale popisywali się w swych rolach. Szczególniejszą zaś uwagę zwracał na siebie żyd „Abraham" który niczem nie zdradzał włościanina Kuźnara — stary lirnik, któremu zapewno z przestrachu lira grać nie chciała; jako też starosta, który minę dawnego szlachcica bardzo dobrze przybrać potrafił.

Ks. Foryś urządzając pomienione przedstawienie, miał na celu rozbudzić zapał patrjotyczny w wieśniakach, który na naszej tu podkarpackiej ziemi nie bardzo buja. Obrał do tego sztuczkę bardzo odpowiednią, bo występują w niej i najwięcej biorą udziału wieśniacy; przez co chciał pokazać, jak to ich przodkom dobro ojczyzny leżało na sercu, — chciał przelać i rozżarzyć odwagę i męstwo pradziadów na młodem ich pokoleniu. Że dopiął ks. Foryś celu, o tem wątpić nie można mając dowody gotowości włościan „przystać do nich i bić wroga."

Wszystko to, co wyżej powiedziano, daje miarę, jak zacny ten kapłan kocha lud, jak dba o jego oświatę i patrjotyzm. Dobrze widać zrozumiał słowa Kochanowskiego:

„Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra ogólnego pomoże."

Cześć ludziom pracy i krzewicielom oświaty!

S.....

Nowo odkryta choroba. Smutne to, ale prawdziwe odkrycie dokonał dr. Albert w Wiedniu i miał już o niem popularny wykład.

Wymieniony medyk, mąż rozgłośnej sławy, wpadł na trop nowej choroby, nazwanej przez niego *Aktinomykose*. Zawdzięcza ona swe powstanie pasożytowi *aktinomyses* z rodzaju pilśni. — Badania dokonane na zwłokach zmarłych pacjentów przez profesor Kuudrata i jego asystenta Zemana, a na żywych osobach przez profesorów Alberta i Billrotha udowodniły niewątpliwie, że pilśń ta wywołuje ciężkie choroby, które dotąd niejednokrotnie mylnie uważano za skrofuły, tuberkulozę lub nawet za raka. Niestety — jak się dotąd pokazuje — aktinomykosa nie jest do wyleczenia i pociąga za sobą śmierć.

Poznano już dotąd, że wymieniona pilśń lubi zwykle obierać sobie za siedlisko narzędzia jedzeniowe (usta, dziąsła, jamę ustną, przełyk), albo płuca, w których wywołuje chroniczny katar i ciężkie zapalenie opłucnej, albo wreszcie żołądek, gdzie takie sprawia straszliwe zniszczenie.

Lubuje się ona w kościach i gdziekolwiek zamieszka, przeciska się ku nim. Kwestji, jakim sposobem owa pilśń dostaje się do organizmu ludzkiego, nie zdołano jeszcze rozwiązać, co też uniemożliwia na razie obmyślenie środków zaradczych przeciwko nowej chorobie.

Kroniczka prowincjonalna.

W Cucułowcach (pow. Żydaczowski) włamali się niewyśledzeni dotąd złodzieje do pomieszkania starozakonnego Jericha i ukradli mu rozmaite rzeczy wartości przeszło 800 zł.

W Nisku Rada powiatowa oświadczyła się za przeniesieniem siedziby władz rządowych i autonomicznych do Rudnika, i upoważniła swego marszałka do poczynienia w tym kierunku stosownych kroków. Rada powiatowa dała tę uchwałę wyraz życzeniu całego powiatu, czego najlepszy dowód w tem, że na zapytanie Wydziału powiatowego oświadczyło się na 60 gmin 41 rad gminnych za Rudnikiem, a tylko 18 za Niskiem, jako siedzibą powiatu.

W Przemyślu odbędzie się w sali ratuszowej d. 23. bm. bal składkowy na dochód dobroczynny. Gospodyniami balu będą: p. Dembowska, Marja hr. Drohojewska, p. Dworska, p. Gizowska, p. Irsay, ks. Lubomirska Adamowa, ks. Sapieżyna Jadwiga, ks. Sapieżyna Elżbieta, p. Skrzyńska Oktawja, hr. Zamojska Zofja.

W Rzeszowie odbyło się d. 8 b. m. doroczne walne zebranie Towarzystwa pań św. Wincentego a Paulo w obecności 26 członków, pod przewodnictwem ks. St. Gryzieckiego, jako przełożonego i hr. Walliszowej, jako prezesowej.

Z sprawozdania dowiedzieli się członkowie, że Towarzystwo wzrasta, liczba członków dochodzi bowiem już do 152.

Koncert muzyki wojskowej zapowiedziany na 15 stycznia odłożony do 23 bm.

„Sokół" rzeszowski nabył rekwizyta rozwiązanego towarzystwa łyżwiarskiego i zajmie się rychłem urządzeniem ślizgawki.

D. 23 bm. odbędzie się w Czytelni ludowej odczyt prof. Henryki Stroki o „Stanowisku i znaczeniu Mickiewicza w literaturze polskiej" a d. 30 bm. odczyt dr. Jana K. Steczkowskiego „O ustawie przemysłowej."

Dla ożywienia karnawału, wysadziło kasyno rzeszowskie z pośród siebie osobny komitet, który ma się zająć urządzeniem balów i zabaw z tańcami. Pierwszy wieczorek już się odbył d. 15 bm. w kasynie. Oprócz wieczorków tańcujących, postanowiono urządzić dnia 19 lutego w ubikacjach Towarzystwa kasynowego wystawny bal. Dekorację lokalu kasyna polecono osobnej komisji z łona komitetu. Bal wspomniany urządzi, jak wiadomo, zapowiedziany na 5 lutego bal „Sokoła" w sali hotelu „Luftmaszyna."

W Tarnowie Rada miejska uchwaliła umieścić na cmentarzu mnementarnym marmurową tablicę ku uczczeniu ś. p. Bandrowskiego, b. burmistrza Tarnowa.

W Zakliczynie (nad Dunajcem) zawiązało się, za inicjatywą p. M. Tabierskiego, kierownika szkoły „kółko rolnicze" i odbyło już d. 9 bm. pierwsze posiedzenie.

Literatura i Sztuka.

* **Premje** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych za rok ubiegły 1886 i akcje na rok 1887 rozsyła zarząd nieustającej wystawy Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych członkom tegoż Towarzystwa.

* **Losowanie** dzieł sztuki odbędzie się w pierwszych dniach lutego w Krakowie.

* **Pani Arklowa**, była artystka naszej sceny, rozwiązała kontrakt zawarty z operą peszteńską i zawarła 3-letni kontrakt z Pollinim. Od jesieni występować będzie pani A. w operze w Hamburgu i pobierać będzie 26.000 marek rocznie, a przytem korzystać będzie corocznie z trzechmiesięcznego urlopu.

* **Nowa powieść Zoli** pod tytułem „la Terre" ma wkrótce ukazać się na półkach księgarskich. Przedmiotem jej jest rolnictwo i oddający się mu wieśniak. Głównym bohaterem jest Jan Macquart, brat la Gervaise z „Assomoir", który po powrocie z kampanji włoskiej jest kolejno stolarzem, woźnicą i wreszcie rolnikiem. Podział ziemi między dwóch braci stanowi węzeł intrygi. Książka dzieli się na pięć części. Powieść rozpoczyna się i kończy wśród zimy. Te dwa pokłady śniegu zamykające ją jakby w nawiasie, służą dla wykazania, że dola rolnika jest równie twardą, jak ów lód zimowy. Autor przed oczami czytelnika przedstawia całoroczną pracę wieśniaka: siejbę, sianożęcie, żniwa i wreszcie winobranie. Po ukończeniu tej powieści zamierza Zola napisać pięć nowych tomów. Pierwszy poświęcony będzie kolejom żelaznym; drugi giełdzie i dziennikarstwu w obrębach państwa liberalnego; w trzeciem [illegible] wojny, Sedanu i komuny, czwarty [illegible] socjalno-naukowe badanie atawizmu; w piątym zmieści się wszystko, co w czterech poprzednich tomach nie będzie mogło się zawrzeć. Na tych pracach Emil Zola pragnie zakończyć swoją karjerę powieściopisarską, dopiero swe następnie za- [illegible] scenie.

* **„Sylwana"** organu Towarzystwa gal. leśnego wychodzącego we Lwowie rok 5 — obecnie pod redakcją prof. Wł. Tynieckiego — wyszedł nr. 1 za styczeń 1887 i zawiera:

Do szanownych czytelników „Sylwana"; — Co mamy, — czego nam potrzeba; — A. Rosenberg; O przyroście spowodowanym przez obrzedniejsze uświetlenie drzew (Lichtungszuwachs). — H. Strzelecki: Znaczenie cięcia lasu w nauce i praktyce leśnictwa. — Przypomnienia gospodarcze. — Korespondencje. — Czynności Wydziału Tow. leśnego. (Petycja w sprawie zalesienia nieużytków. Protokół z posiedzenia Wydziału dnia 21 paźdz. 1886 i 8 listop. 1886). — Nekrolog: A. Seckendorf: — Wiadomości bieżące; — Nowi członkowie Tow. leśnego; — Ogłoszenia prywatne.

Prenumerata miesięcznika wynosi dla członków Tow. leśnego rocznie 2 zł. półrocznie 1 zł. dla obcych rocznie 4 zł. półrocznie 2 zł.

Prenumeratę przyjmuje wyłącznie: Administracja „Sylwana" we Lwowie ul. Kopernika l. 8.

Pismo to zasługuje ze wszech miar na żywe poparcie przez pp. właścicieli lasów i leśników, gdyż jest ono jedynem w Polsce pismem praktyce leśnej służącem, które w krótszych odstępach czasu wychodzi.

Rozmaitości.

— **O śmierci** ś. p. Matyldy z Poniatowskich Szymanowskiej, donosząc dzienniki, mianują ją z domu „księżniczką", z męża „hrabiną", a w ogóle „ostatnim potomkiem sławnego rodu Poniatowskich." Ściśle biorąc, tak nie było i nie jest. Zmarła ś. p. Szymanowska była córką bratanka wojewody mazowieckiego Józefa, pułkownika jak go nazywano niekdyś, wojsk rzeczypospolitej, który pozostawił czterech synów i dwie córki. Najstarszy z synów Maurycy, ożeniony w bardzo późnym wieku z córką znakomitego pisarza Michała Grabowskiego, przeżył młodszych braci i brał po nich dziedzictwo. Najmłodszy August zmarł nieżonaty; Darjusz ożeniony był z Iwanowską; Cezary, znakomity gospodarz, pisywał wiele w kwestjach rolniczych i ekonomicznych, żonaty z Grocholską. Wszyscy pomarli bezdzietnie, a tytułu „książęcego" nigdy nie używali. Z córek jedna, bo 21 z. m. zmarła w Chêne pod Genewą Szymanowska, od pół wieku przeszło [illegible]anicą, a kraj z mężem bez hrabiowskiego tytułu. Druga, Otylja, bodaj wyszła za Buturlina, długi czas przebywała z mężem w Rzymie, gdzie córki ich dwie wstąpiły do zakonu i gdzie synowie odbierali wychowanie. Tytułu „książęcego" z Poniatowskich rodziny używali tylko bratankowie króla Stanisława w myśl uchwały sejmu konwokacyjnego w 1764 roku. Z tych, jak wiadomo, Michał był prymasem; Jędrzeja syn jedyny, książę Józef, zginął pod Lipskiem; najstarszego zać z braci, Kazimierza, podkomorzego, syn ks. Stanisław Poniatowski, miłośnik muzyki, przebywał we Florencji, gdzie zmarł w r. 1833, a za życia potomstwo swe legitymował i to jedyna gałąź jest książąt Poniatowskich. Mniemany wnuk w prostej linji królewskiej przemieszkiwał w Ameryce Północnej i prawdopodobnie tytułu książęcego wśród demokratycznych jankesów nigdy nie używał.

— **Polowania.** W gubernji Kaliskiej — jak donosi *Kaliszanin* — zwierzostan przedstawia się wcale nieźle, dzięki właścicielom rozleglejszych majątków, którzy zaprowadzą u siebie ochronę zwierzyny.

Tak naprzykład w Iiskupicach, powiecie Konińskim, zabito przeszło 30 sztuk różnej zwierzyny. W tych samych dobrach leśniczy przez czas dozwolonego polowania zabił 75 kuropatw, 40 bażantów i 70 kaczek.

W dobrach Zbiersk, powiecie Kaliskim, na polowaniu urządzonem przed samemi świętami padło 216 zajęcy. Prawie wszyska zabita zwierzyna wysłaną została na sprzedaż do Prus.

— **Noworoczne dary** papieża dla cesarzy niemieckiego i austrjackiego, jakoteż dla królowej-rejentki hiszpańskiej składały się — jak donosi *Italie* — w roku bieżącym z egzemplarzy ostatnich dzieł monsignora Tripepis'a pod tytułem: „Moralność i Apologetyka."

— **Sir John Lubbock** miał w Preston przed zwykłem audytorjum Instytutu Harrisa jednę z owych mów świeckich, nacechowanych pogodną i praktyczną filozofją, które ludzie z nauką i doświadczeniem powinni częściej wygłaszać z pożytkiem dla ludzi światowych i ludzi oddanych pracy. Przedmiotem prelekcji był motyw, że każdy człowiek ma „obowiązek być szczęśliwym."

Mówca zaznaczył, że jest daleki od poczytywania usilnej pracy codziennej za jedyny obowiązek człowieka i że należy zawsze zostawić miejsce dla przyjemności, zdrowych rozrywek, dla rozkoszy w kole rodziny i przyjaciół, a nawet spoglądać na nie, jako na właściwy cel życia, wobec których praca jest tylko środkiem. Prawdziwym obowiązkiem człowieka jest być szczęśliwym i uszczęśliwiać otoczenie. Otóż tajemnicą szczęścia jest sumienne pełnienie obowiązków, jakiekolwiek one są, a do tego najlepszym środkiem jest — według Pliniusza, — umiejętność w doborze rozrywek i myśl dobra, albowiem „studia hilaritate proveniunt."

W ogólności trudność polega nie tyle na znalezieniu rozrywki w danym razie, ile na odpieraniu oblegających nas cierpień i kłopotów. Bezwątpienia istnieją nieuniknione kłopoty. Lecz czyż po większej części nie może ich uniknąć człowiek rozsądny, gdy się o to stara. Mówimy tu o przykrościach wypływających z zwykłego zaniedbywania hygieny. Choroba, przejściowe cierpienia, skłaniają rzeczywiście do smutnych myśli. Otóż z pewnością w trzech czwartych przypadków indywiduum daje pozór, jak gdyby ich właśnie szukało, zamiast urządzić swój tryb życia tak, aby ich unikać. Simonides miał zupełną słuszność, szeregując źródła szczęścia w sposób następujący: pierwsze miejsce zajmuje zdrowie; drugie — piękność fizyczna — trzecie — uczciwie zdobyty majątek; ostatnie — rozkosze młodości i ćwiczenia fizyczne, odbywane w towarzystwie dobrych przyjaciół.

Mało kto wie, do jakiego stopnia zdrowie człowieka od niego samego zależy. Każdy wie dobrze, że może dobrowolnie sprowadzić sobie chorobę, lecz o tem wszyscy zapominają, że również od nas zależy w niemałym stopniu zachowanie zdrowia. Mądrość narodów głosi, że kto w czterdziestym roku nie jest jeszcze głupim, powinien się znać mniej lub więcej na medycynie. Niestety, większość ludzi zamiast być doktorami w tym wieku, jest już chora. A co powinni byli czynić, aby oszczędzić sobie tej męki? Nic więcej, jeno żyć regularnie, używać codziennie ćwiczeń na świeżem powietrzu, przestrzegać czystości około siebie, żywić się racjonalnie, a przedewszystkiem w jedzeniu i piciu, rządzić się umiarkowaniem. Można twierdzić, że w 9 przypadkach na 10 człowiek powstanie choroby sobie samemu przypisać może.

Ważnym bardzo pierwiastkiem szczęścia jest także rozumny wybór książek. Większość ludzi kieruje się w tym względzie przypadkiem. Jest to błąd najzgubniejszy. Książka, to przyjaciel, a wiadomo wszystkim, że przyjaciel źle wybrany może zniżyć nasz poziom moralny, podczas, gdy dobry go podnosi. Z drugiej strony książki są źródłem myśli; co może z większym pożytkiem przyczyniać się do naszego powodzenia i szczęścia, jak zacne, silne i zdrowe zasady? Należy więc być starannym w wyborze książek, będących naszą strawą codzienną. One właśnie, często bez naszej wiedzy wyrzeźbiają naszę duszę, kierują życiem, kształtują postępowanie, cele, dążenia i czynności. Dla czego więc nie zastosować wyboru tych książek do ideału, który sobie postawiliśmy, zamiast go oddawać w ręce przypadku, jak to się często dzieje? Czyżby było prawdą, według parafrazy słów La Bruyère'a że człowiek zużywa większą połowę życia na to, aby zatruć resztę dni swoich?

Następnie zastanawiał się mówca nad „szczęściem z nieszczęścia, t. j. nad pociechą, którą mędrzec nawet z swej niedoli wykrzesać potrafi. Przypomniał tu przykład Helmholtza, wyprowadzającego źródło swych pierwszych wynalazków z febry tyfoidalnej, na którą zapadł jako młodzieniec. „Zawdzięczam, je, mówił, zrobionej oszczędności w jesieni w 1841 r., dzięki tej chorobie, w czasie której jako uczeń, leżałem bezpłatnie w szpitalu, co mi pozwoliło kupić mikroskop." Po większej części, zakończył John Lubbock, szczęście spoczywa w naszych rękach. Do nas należy je zrozumieć, zastosować się do warunków odpowiadających chwili bieżącej i zachowywać bardzo proste reguły, prawie zawsze do szczęścia wiodące.

— **Romans cesarskiej córy.** Przy sposobności projektu o podniesieniu kandydatury ks. Leuchtenbergskiego na tron bułgarski podają dzienniki opowieść łączącą się z tem nazwiskiem, a istotnie zajmującą. Opiewa ona następująco:

Car Mikołaj, który zarówno w familji, jak w państwie prowadził nadzwyczaj surowe rządy miał córkę jedynaczkę Marją Nikołajewnę i kochał ją z całą czułością ojcowskiego serca. Pewnego dnia popadła nagle carewna w smutek, który przeszedł niebawem w stan trwały. Lekarze poczęli się obawiać o chorobę umysłową, co cara przyprowadzało do rozpaczy. Wkrótce potem opowiadano sobie w kołach dworskich, że car nakłonił swą córkę do zeznania przyczyny tego smutku i że ona wśród łez serdecznych przyznała mu się, że jest nią — miłość.

Ale ani groźbą, ani prośbą nie zdołał zrazu monarcha skłonić swej córki do wskazania mu przedmiotu jej miłości.

— Czy jest to który z udzielnych książąt? indagował car.

Carewna w odpowiedź skinęła główką przecząco.

— Więc może przynajmniej książę krwi?

Taka sama odpowiedź.

Dumny samodzierżca wpadł w gniew niepohamowany, ale i to nic nie pomogło.

Dopiero w kilka dni później udało mu się wydobyć od córki zeznanie, iż wybrańcem jej serca jest „mały" ks. Maksymiljan Leuchtenbergski, major *à la suite*.

Można pojąć, jak to ubodło cara, który w dynastycznem poczuciu swej wielkości wzbraniał się nawet króla francuskiego Ludwika Filipa tytułować przez *„mon frère"*. Ale nad dumą wzięła górę tkliwość ojcowska. Z niewymownem zdumieniem czytał w kilka dni później świat petersburski w *Frawit. Wiestniku* nominację majora ks. Leuchtenbergskiego na pułkownika. Na tem nie koniec. Nie upłynęło więcej nad dwa tygodnie a major posuwany do coraz wyższych stopni, został generał porucznikiem, admirałem i otrzymał wszystkie ordery rosyjskie, nie wyjmując najwyższych.

Po tej introdukcji można już było przystąpić do zadośćuczynienia życzeniom carowej córy. W r. 1842 odbył się z niesłychaną okazałością ślub Marji Nikołajewny z ks. Leuchtenbergskim, któremu car osobnym ukazem nadał tytuł Ces. Wysokości.

Szczęśliwy książę Maksymiljan zawdzięczający tak dziwnemu przypadkowi swą nadspodziewanie świetną karjerę, umarł w r. 1852, pozostała zaś po nim wdowa rozstała się z światem w r. 1876. Najstarszym synem z tego niezwykłego małżeństwa, jest właśnie ks. Mikołaj Maksymiljanowicz Leuchtenberg, G. P. *à la suite*, cara ewentualny kandydat do tronu bułgarskiego.

— **Wzruszający wypadek** miał miejsce w tych dniach w Troyl pod Gdańskiem. Małżeństwo Falk miało obchodzić rzadki jubileusz złotego wesela, gdy na dwa dni przed uroczystością mąż zachorował na zapalenie płuc. Skoro nadszedł dzień rocznicy, kaznodzieja Fuhst z Gdańska przybył do Troyl, a mała izdebka sędziwych jubilatów nie mogła pomieścić gości. Falk leżał ze złotym bukietem u koszuli w łóżku, a żona jego stała w złotej koronie szlochając przy nim, wsparta na ramieniu jedynego, pozostałego z trzynaściorga dzieci syna. Odśpiewano tę samę pieśń, którą wykonano podczas pierwszego wesela jubilatów, a gdy kaznodzieja po krótkiej mowie błogosławił sędziwych staruszków, Falk niepostrzeżenie wyzionął ducha. Pieśń weselna zamieniła się w żałobne pienia, a goście, wzruszeni do głębi, rozeszli się, aby się ponownie zebrać na pogrzeb.

— **W Madras** — jak doniosły depesze z Londynu — w sali ogródkowej podczas zabawy publicznej powstał nagle ogień, który rozszerzył się z piorunową szybkością. Zaledwie parę osób z obecnych gości zdołało się ocalić, a prawie wszyscy obecni spalili się żywcem lub padli uduszeni dymem. Liczbę ofiar podają na 300, między nimi było wielu europejczyków.

— **Błyskawiczny pojedynek.** W wieku błyskawicznych pociągów są i pojedynki błyskawiczne. W pociągu kurjerskim idącym z Turynu do Bolonji, poróżnili się z powodu kwestji politycznej dr. Bargnoni i adwokat Pizz li. Pokłócili się, wymieniali policzki — i karty wizytowe. Z dworca w Bolonji udali się wprost do koszar, wzięli z sobą czterech podoficerów i dwóch lekarzy i na miejscu w ujeżdżalni wojskowej wymieniali kule, poczem natychmiast operator odjął prawą rękę dr. Bargnoni. Szybkość, taniość i elegancja!

— **Nowomodna wyprawa.** Przed kilku dniami ożenił się w Paryżu pewien hiszpański grand z młodą damą arystokracji francuzkiej. W dzień przed ślubem szczęśliwy narzeczony przybył w towarzystwie kilku przyjaciół do mieszkania panny młodej obejrzeć wyprawę ślubną.

Pośród pereł, koronek, klejnotów itp. dostrzegł zamkniętą kasetkę, której wnętrze dopiero po długich prośbach odsłoniła panna młoda. W kasetce były: sześciostrzałowy rewolwer nabity, sztylet i flaszka witryolu. — „To dla ciebie", rzekła do narzeczonego oblubienica z uśmiechem, „na wypadek gdybyś mnie kiedyś kochać przestał."

Młody grand ucałował swą wielce obiecującą przyszłą żonę i zapewne wziął sobie tę przestrogę głęboko do serca.

— **Ze statystyki alkoholizmu.** W Królestwie Polskiem znajduje się obecnie 14.505 zakładów, w których sprzedawana jest wódka. Obliczając ludność Królestwa na 7,391,959 głów, przypada jeden szynk na 509 głów. W guberniach północno-zachodnich przypada jeden szynk na 616 ludności. W granicach Królestwa Polskiego znajduje się nadto 423 hurtownych składów okowity.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Licytacje egzekucyjne:

w sądzie lwowskim 20 stycznia, 18 lutego i 17 marca b. r. real. 170²/₄ we Lwowie, c. w. 38.200 zł.; 1 lutego i 1 marca real. 395³/₄ we Lwowie, c. w. 4.000; 10 lutego i 17 marca real. 730²/₄ we Lwowie, c. w. 153.000 zł.;

w sądzie tarnowskim 23 stycznia i 25 lutego b. r. dóbr Ułaszowic, c. w. 10.265 zł.; 31 stycznia, 28 lutego i 28 marca dóbr Gembiczyna część I., c. w. 15.000 zł. i 1 lutego, 1 marca i 5 kwietnia b. r. dóbr Brnik, c. w. 41.768 zł.;

w sądzie krakowskim 31 stycznia, 28 lutego i 28 marca dóbr. Dębie, c. w. 18.968 zł.

Konkursa:

na 9 posad nauczycieli ludowych w powiecie złoczowskim;

na 14 w powiecie brodzkim, termin do 15 lutzgo b. r.;

na posadę notarjusza w Nadwórnej do 31 stycznia;

na 3 posady ekspedytorów pocztowych, termin do 21 stycznia b. r.;

Zwierzchność gminy miasta Nowego Sącza rozpisuje konkurs na posadę budowniczego miejskiego, termin do 20 stycznia b. r.

Telegramy „Przeglądu."

Rzym 18 stycznia. *Ze źródła dyplomatycznego otrzymałem następujące szczegóły odnoszące się do porozumienia zawartego między Rosją a Niemcami: „Jeżeli Rosja uzna za potrzebne okupować Bułgarję, Niemcy się temu nie sprzeciwią. Jeżeli Austrja uzna w tem* **casus belli**, *to ceną wojny byłoby tylko prawo zwierzchnictwa nad Bułgarją. Rosja, gdyby zwyciężyła, nie ma wcale nastawać na naruszenie całości (integrité) Austrji, a zadowolni się owładnięciem Bułgarją. W razie gdyby Austrja zwyciężyła, będzie zadaniem Niemiec pośredniczyć w tym kierunku, żeby się nie wywiązała wojna powszechna o wszystkie kwestje wschodnie. Austrji nie ma być dozwolonem posunięcie się do Saloniki, a to zgodnie z oznajmieniami hr. Kalnoky'ego, że polityka Austrji na wschodzie jest bezinteresowną."*

Wiedeń 18 stycznia. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że doniesienie wczorajsze pewnego peszteńskiego pisma, wedle którego dwie konne baterje 7 korpusu artylerji w Temeszwarze miały otrzymać rozkaz pogotowia do marszu, a oficerowie rezerwowi 6 i 10 korpusu rozkaz pogotowia do zaciągnięcia się w szeregi — jest w całej swej objętości zmyślone i nieprawdziwe.

Biuro korespondencyjne.

Budapeszt 18 stycznia. Wedle oświadczeń ministra skarbu w sejmie węgierskim przeznaczono 247 miljonów, przeważnie kolejowych papierów, do konwersji na 4-procentowe papiery amortyzacyjne. W ten sposób zaoszczędzi się rocznie 5¹/₂ miljona na procentach, a przez zapowiedziane dalsze zarządzenie finansowe ma wypaść budżet na rok 1888 o 10¹/₂ miljonów korzystniej, a prócz tego pozostanie jeszcze 40 miljonów w złocie na extra-ordinarja albo na przygotowanie regulacji waluty.

Berlin 18 stycznia. Przy przyjęciu prezydjum Izby panów wyraził cesarz swoje głębokie ubolewanie z powodu odrzucenia w parlamencie septenatu i nadzieję, że później zostanie on przyjęty. Izba panów odesłała wniosek o adresie do komisji, złożonej z dziesięciu członków. Bennigsen objął na nowo naczelnictwo partji narodowo-liberalnej. Konserwatyści, narodowo-liberalni i stronnictwo rządowe zawarli ze sobą przymierze celem przeprowadzenia wyborów na swoję korzyść i na korzyść septenatu.

Berlin 18 stycznia. Sejm pruski wybrał dotychczasowe prezydjum.

Ateny 18 stycznia. Przedwczorajsze wybory wypadły — o ile wiadomo — korzystnie dla rządu. Wszyscy ministrowie wybrani; także szef opozycji przeszedł.

Paryż 18 stycznia. W Izbie posłów wniósł przy rozprawie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych radykał Achard redukcją funduszu dyspozycyjnego. Goblet zwalczał wniosek i postawił kwestję zaufania, poczem odrzucono go 273 głosami przeciw 220 i przyzwolono ten fundusz. Wedle doniesienia *Debatów*, ma być stan zdrowia Salisburego zaniepokajający.

Konstantynopol 18 stycznia. Cankow przybył tu wczoraj popołudniu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 stycznia 1887.

Hotel Langa: M. Kühner z Wiednia. — L. Kann z Wiednia. J. Brasch z Rawy ruskiej.

Hotel Żorża: K. br. Mortens z Łańcuta. H. Polko z Żółkwi. W. Postrucki z Wojniłowa. M. Sarnecka z Turynki.

Hotel Francuzki: E. Kubicki z Kamionki. Dr. E. Illasiewicz z Tuligłów. J. Siebenschein z Wiednia.

Hotel Europejski: J. Furiakowicz z Brzeżan. Kubasz z Strusowa. J. Frommel z Pawłowic. S. Kümmerer z Wiednia. W. Zebrecki z Przemyśla. J. Maśkiewicz z Liska. E. Łokuciejewska z Łukawicy.

Hotel Warszawski: S. Matkowski z Szczerca. Z. Urbański z Rosji. A. Bobrowiński z Malawy.

Hotel Angielski: Dr. J. Kremer z Krakowa. L. Cieński z Okna. K. Chwalibóg z Grojca. Z. Wolski z Siennowa.

Hotel Krakowski: R. Dajewski z Zborek. W. Kwieciński z Poremby.

Z zbożowych targów.

18 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.85—8.35	7.90—8.20	7.85—8.25	8.——8.75
Żyto	5.70 6.-	5.——5.70	5.75—5.65	5.50—6.2
Jęczmień	4.50—7.07	4.50—6.50	4.——6.50	4.75—7.25
Owies	4.90—5.25	4.25—4.55	4.25—4.45	4.60—5.10
Groch	5.75 9—	5.50 8.50	5.50 8.25	6.— 9.50
Wyka	4.50 5.60	4.25—4.7	4.25—4.75	4.75—5.20
Rzepak	9— 9.35	8.50 8.75	.— 9.—	9.15 9.35
Lnianka	.— .—	.— .—	.—.—.—	.— .—
Konic. czer.	32.—46	30.—47.—	30.—45	32.—47.—
Konic. biała.	35—55	40.—50.—	37.—50.—	40—55—
Konic. szwed.	35—70—	—.—.—.—	—— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 45 nominalnie.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco 22·75 do 23·25 Wiedeń 15 stycznia. Pszenica od 9·70 do 9·74. Żyto od 7·10 do 7·12 Okowita 25·12 do 25·40. **Berlin 15 stycznia.** Pszenica 165·75 do 167 50. Żyto 133 — do 133·25. Okowita 38·30 do 39·80. Peszt 15. stycznia Pszenica 9·29 do 9·31. Żyto 6·64 do 6·66. Okowita 24·75 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 18 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 80·— Renta wspólna srebrna 81·— Renta 4% złota 111·45. Renta 5% papierowa 98·40. Akcje banku austro-węgierskiego 876 zł. Akcje austrjackie kredytowe 288·—. Funty szterlingi 126·65 Napolendory 9·99 Marki niemieckie 62·—.

Lwów. Z Izby handlowej, 18 stycznia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	200 —	203 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	230 —	233 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287 —	292 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- - —	— —
„ „ „ 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 5 „ prem.	103 —	104 —
Banku krajowego 4¹/₂ % w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 4¹/₂ „	99 25	100 25
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 50	53 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	— 43	46 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4¹/₂ % „	97 70	98 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	29	32 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·85	5·95
Dukat cesarski	5·88	5 98
Napoleondor	9·93	10·03
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·17¹/₂	1·19¹/₂
100 marek niemieckich	61.50	62.20

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—.—	11·47	—.—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.85		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	8.80	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—.—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne, obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

63)

Tajemnica Berty.

przez

F. Du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— Zaraz panu powiem. Przedewszystkiem osądź położenie, w jakiem się znajduję. Dziś rano spędziłam całą godzinę w pałacu sprawiedliwości w gabinecie sędziego śledczego.

— Ach, mój Boże! czyżby śmiano cię oskarżać?

— Otwarcie nie. Ale ze sposobu, w jaki zadano mi pytania, domyśliłam się, że mnie posądzają. I nie dziwię się, gdy pokazano mi kopję testamentu naszego przyjaciela.

— I cóż?

— Basfroi ustanowił mnie główną spadkobierczynią.

— Tak, wiem, że miał ten zamiar. Alo to nie dowodzi, żeby...

— Testament jest jedynym papierem, jaki w kasie zostawił morderca. Stąd można wnosić, że interesował się mną i że ja go znam. Naturalnie przeczyłam, ale wątpię, żeby sędzia mi wierzył. Dał mi do zrozumienia, że rozpocznie śledztwo co do stosunków, jakie mnie łączyły z Basfroi.

— Te stosunki były bardzo naturalne. Basfroi, jako dawny spólnik twego ojca, znał cię od urodzenia; a ponieważ nie miał spadkobierców, mógł majątek tobie zapisać.

— W testamencie swoim nie zapomniał on i o panu.

— Jakto? — zawołał Chardin zdumiony.

— Jestem główną spadkobierczynią, pod warunkiem, że panu płacić będę roczną pensję z dwunastu tysięcy franków.

— A więc i ja mogę być niepokojony... i ja także! Sąd zna moje nazwisko, dowie się, gdzie mieszkam.

— Już wiedzą, ja im powiedziałam.

— Jakto, mówiłaś Berto? To niepotrzebnie — szepnął poczciwiec.

— Dodałam, że jesteś najzacniejszym w świecie człowiekiem.

— To jeszcze gorzej. Pomyślą, że jesteśmy w porozumieniu. Ja nie potrzebuję tej pensji dożywotniej. Ja jej nie chcę.

— Więc pan się zrzeka?

— A ty zrzekasz sie także?

— Właśnie w tym względzie, kochany przyjacielu, chciałam zasięgnąć twojej rady.

— Zrzec się, to rzecz ważna!... Rachunek Basfroi w banku wynosi dwa miljony; wiem, że jesteś bogatą, moja droga Berto, nawet bardzo bogatą. Ale dobrze się trzeba zastanowić, zanim się zrzecze takiego dziedzictwa.

— Tu suma nic nie znaczy. Myślę tylko, czy zrzeczenie się nie będzie za złe wzięte. Może sądzonoby, że poświęcam majątek, aby w niewinność moję uwierzono.

— Prawda... nie pomyślałem o tem... i znajduję się w tem samem, co i ty, położeniu... i mnie także mogliby posądzić.

— Z drugiej strony, może niebezpiecznem jest przyjmować. Zastanowim się nad tem. Nic nie nagli, ponieważ dziś dopiero dowiedziałam się o ostatniej woli Basfroi. Ale za to od dzisiaj możemy się zająć przygotowaniem środków obrony, w razie gdyby to niedorzeczne oskarżenie oblokło wyraźne kształty. W tym celu, mam pewną myśl, którą chcę ci przedstawić.

— Szczęśliwa jesteś, że masz jakąś myśl. Ja głowę tracę...

— Na szczęście ja jej nie straciłam — rzekła pani de Marcenac, smutno się uśmiechając. — Badanie, jakiemu podlegałam, objaśniło mnie w wielu rzeczach; wiem teraz, gdzie szukać winowajcy i spodziewam się, że pan mi w tem dopomożesz.

— I owszem, moja droga... Ale w jaki sposób?

— Basfroi pożyczał? nie prawdaż?

— Niestety! tak... i na warunkach niezbyt uczciwych. Często mu to wyrzucałem, ale śmiał się ze mnie. Miał on w kwestji handlu pieniędzmi szczególniejsze poglady.

— Czyli trudnił się lichwą... mówiono mi o tem w pałacu... i byłby to jeden z ważnych powodów zrzeczenia się spadku. Przypuszczam, że nie wszyscy, którzy od niego pożyczali, byli uczciwymi ludźmi.

— O! nie. Byli między nimi kupcy ze zszarzanem nazwiskiem, zujnowani birbanci, gracze z powołania...

— I zadłużeni panowie... Naprzykład hrabia de Marcenac.

— To prawda. Twój mąż winien był Basfroi kilkaset tysięcy franków.

— Które zapłacił z mego posagu, wiem o tem. Ale po jego śmierci wielu innych pożyczało znaczne sumy od naszego przyjaciela. Otóż ja przekonaną jestem, że Basfroi został zamordowany przez jednego ze swoich dłużników...

— Który nie miał innego środka oswobodzenia się. To bardzo możebne. Ale który dłużnik? Tylu ich było.

— Ztąd mam to przekonanie, że zabrano z kasy wszystkie obligi, przez dłużników podpisane. Zostawiono tylko testament i to umyślnie zostawiono, bo morderca wiedział, co zawiera. Koperta była rozpieczętowana.

— Nędznik! chciał więc, żeby ciebie oskarzono!

— Niezawodnie. Morderca jest moim nieprzyjacielem.

— Masz nieprzyjaciół? ty, tak dobra, tak wspaniałomyślna!...

— Wystarczy mieć jednego. Zdaje mi się, że go znam. Ale chciałabym wiedzieć, czy był dłużny Basfroi. Sądziłam, że nasz przyjaciel mówił z panem o swoich interesach.

— O tem tylko mówił, kiedy przychodził do mnie. Nie ma jeszcze tygodnia, jak tu był raz ostatni. Ale wtedy mówił i o tobie, o przywiązaniu, jakie miał do ciebie, i o tem, jakby pragnął widzieć cię wychodzącą powtórnie za mąż... za człowieka, któryby umiał cię uszczęśliwić...

— A mówił o swoich dłużnikach?

— Tak... Wymienił mi nawet tych, których wypłacalność wydawała mu się wątpliwą i, jak gdyby przeczuwał smutne zdarzenie, dał mi listę najgłówniejszych i najwięcej sprawiających mu niepokoju; lista pisana jest jego ręką z oznaczeniem sum i terminów.

— I pan ją zachowałeś? — żywo spytała hrabina.

— Naturalnie. Mogę ci ją pokazać, jeżeli chcesz.

— Wiele mi na tem zależy. Jeżeli tam jest osoba, którą podejrzywam, ta lista bardzo mi posłuży.

— Nadzwyczajnie jest długa. Koło niektórych nazwisk są nawet jego uwagi. Basfroi wyobrażał sobie, że będę mógł dać mu objaśnienia o pewnych osobistościach, bardzo znanych w świecie. Ale że ja tam nie bywam, powiedziałem, że źle się z tem wybrał do mnie, i chciałem, aby sobie zabrał listę...

— Czy nie pamięta pan — przerwała pani de Marcenac — żeby wspomniał niejakiego pana de la Cadiére?

— Wicehrabiego de la Cadière — powtórzył ojciec Chardin. — Basfroi nie raz mówił mi o nim. Znał go oddawna; był to jeden z jego najlepszych klientów... to jest, że brał od niego drożej, niż od innych, ale nie ufał mu wcale.

— To znaczy, że nie wierzył w jego wypłacalność — spytała pani de Marcenac.

— Tak; pan ten zawsze płacił w terminie, ale Basfroi obawiał się, żeby nie znikł pewnego pięknego dnia, bo wiedział, że to gracz zapalony i że przeszłość jego szkaradna. Boję się zasmucić cię, ale muszę ci powiedzieć, że ten la Cadière miał dawniej stosunki z hrabią de Marcenac.

— To nic nowego dla mnie. Mąż mój przedstawił mi go, ale, po upływie miesiąca, musiałam drzwi zamknąć przed nim. Odtąd nie widziałam go, i dopiero niedawno w Fontainebleau spotkaliśmy się w gabinecie Basfroi, ale on nie śmiał odezwać się do mnie. Ja nim pogardzam, a on mnie nienawidzi.

— Basfroi pogardzał nim także... i mówił mi, gdy tu był raz ostatni, że skończy z nim wszelkie rachunki. Wicehrabia był mu winien znaczną sumę i Basfroi niepokoił się o zwrot jej.

— Kiedy wypadał termin wypłaty?

— Aby ci odpowiedzieć, musiałbym zajrzeć do listy.

— Więc wejdźmy do gabinetu.

— Dobrze, moja droga; ale czyżbyś posądzała pana de la Cadiére o zamordowanie naszego przyjaciela?

— Kiedy się robi to, co on robi, jest się zdolnym do wszystkiego. Zresztą on jeden ma powody nienawidzenia mnie; on tylko mógł mieć myśl zostawienia w kasie testamentu, aby podejrzenie na mnie padło.

— Przypominasz mi w tej chwili, com słyszał od Basfroi: ten człowiek mówił mu o tobie... Basfroi obawiał się, czy nie ma on zamiaru skompromitowania ciebie, aby cię zmusić do zaślubienia go... Chciał cię nawet ostrzedz.

— Widzisz pan, że ten nędznik ma do mnie urazę. Nie zważałabym na jego podstępne działania, ale przebrał miarę, i gotowa jestem pierwsza spojrzeć mu w oczy. Jeżeli, jak przypuszczam, Basfroi został zabity przez jednego ze swych dłużników, może nim być tylko la Cadière. Cała rzecz polega na tem, żeby wiedzieć, czy pan de la Cadière miał jaką wypłatę w dzień zbrodni.

— Więc ty sądzisz, że, nie chcąc zapłacić...

— Sędzia, który mnie badał, opowiedział mi, co zaszło prawdopodobnie w gabinecie Basfroi. Człowiek jakiś wszedł, i był oczekiwany, gdyż o godzinie dziesiątej Basfroi nie otworzyłby nieznajomemu.

— O! nie, był bardzo nieufny. I nikt go nie widział?

— Owszem, widziano, jak wyskakiwał oknem. Kilku ludzi puściło się w pogoń, ale go nie dosięgli. O resztę mniejsza. A teraz, mój przyjacielu, czy nie myślisz tak, jak ja, że zbrodniarzem był dłużnik, który dnia tego miał płacić?

— Albo ktoś pragnący pożyczyć?...

— Nie, bo nie przychodziłby tak późno.

— To prawda. Basfroi zamykał kasę o piątej...

— Tak. Ale przypuśćmy, że jeden z jego klijentów spóźnił się z oddaniem znacznej sumy i napisał z prośbą o przedłużenie terminu do wieczora; czyśby go nie przyjął, nawet po zamknięciu kasy.

— Ja myślę. Postanowił nie pożyczać mu więcej, i wolał nieopuścić sposobności odzyskania pieniędzy, niżeli uciekać się do prawa, coby zapewne niewiele pomogło.

— Więc jeżeli la Cadière pisał do naszego przyjaciela, że przyjdzie wieczorem, staruszek mógł myśleć, że wicehrabia ma istotnie zamiar uiścić się z długu.

— Zapewne. I niezawodnie czekał na niego.

— Więc tedy kwestja rozstrzygnięta i muszę się tylko przekonać, czy ten nędznik miał jaką wypłatę siódmego marca.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Poszukuje się drzewa dębowego na morgi, lub na sztuki od 50 cm i wyżej średnicy, do ścięcia. Zgłoszenia przyjmuje Sakowicz, Biuro komisowe w Czortkowie.

Młocarnia ręczna i kierat do niej jednokonny są zupełnie w dobrym stanie z powodu zmiany do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr Zaszkowice, poczta Gródek pod Lwowem.

Bulion z Odnowa, bezprzecznie jeden z pierwszych w kraju, dostać można wyłącznie u pani Koralewicz, Lwów, plac św. Ducha l. 10.

Młocarnia sztyftowa, dolna, zupełnie nowa, z kieratem, z fabryki pierwszorzędnej Claytona, jest za pół ceny do nabycia w Nowem Siole p. Kulików.

Poszukuje posady gospodyni osoba znająca praktycznie gospodarstwo kobiece, jako to: urządzenie nabiału, pieczywa, wychowanie drobiu etc. Łaskawe zgłoszenia pod literą J. G. p. Podhajczyki koło Trembowli.

Odpowiedź od jaskółki.

„Ach! jak smutne myśli moje,
„I dziś słowa dać się boję,
„Bo raz słowo komu dane
„Ma być nigdy niertamane.
„Gdy przy słowie miłość płonie
„I w niej cała dusza tonie,
„Ileż wtedy w sercu raju,
„Gdy się słowa doma ‑ają.
„A mnie tej miłości brak,
„Więc się boję wyrzec: tak!

L. H.

Odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Łopuszański.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.